



23-24 maja 2026

NR 119 (18512)

Wprost



W bram Europy

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

Z DRUGIEJ STRONY

Paweł Czado



Nie zmieniaj się!

Ta ostatnia kolejka, dzisiaj się rozstanie-my... Cóż, trzeba to przyjąć po męsku: rzeczywiście widzimy się dziś po raz ostatni w tym sezonie, moja kochana ekstraklaso. Niech wybrzmi więc moja ekscytacja! Muszę ci bowiem wyznać, ekstraklaso, co we mnie dzięki tobie dziś siedzi i mną potrząsa; muszę opisać ci, co przeżywam i czuję. Na początku ślę więc gorliwe słowa wdzięczności: jestem ci cholernie zobowiązany! Dataś mi bowiem w tym sezonie ogromne emocje. Przy okazji każdej kolejki mruczałem do siebie z niedowierzaniem: to się nie dzieje! Przywróciłaś mi przekonanie, że nic nie jest dane z góry, że każdy ma szansę, że nie jest ważne, jaki był ostatni mecz, lecz jaki będzie następny. Sprawiałaś, że człowiek z rozszerzonymi ze zdumienia, zamglonymi z dezorientacji oczami (żeby było jasne: bez żadnego niedozwolonego wspomaganie) wpatrywał się w boisko i nie mógł uwierzyć w to, co widzi. A właśnie o to - według mnie - w tym całym zamieszaniu chodzi: nie wierzyć w to, co się widzi! Nigdy w żadnym z moich czterdziestu pięciu ligowych sezonów, czyli od kiedy tak wnikliwie cię śledzę, nie tupałem się za głowę aż tyle razy.

Niektórzy na ciebie narzekają, podkreślają, że twoi aktorzy - kiedy co do czego przychodzi - nie wytrzymują porównania z Marcello Mastroiannim z Serie A, Alainem Delonem z Ligue 1, Christianem Bale'em z Premier League czy Tillem Schweigerem z Bundesligi. Nawet ponoć nie są w stanie stanąć z nimi w jednym szeregu żeby razem zagrać w jednej sztuce. Ale wiesz co? Tym razem to jednak ty masz to, czego wielkim zabrakło: totalną nieprzewidywalność. Niby porządek rzeczy to coś, co pozwala zachować równowagę psychiczną, jednak przyznam szczerze i z entuzjazmem: sto razy mniej wolę emocje wielowątkowe niż zero-jedynkowe. Zero-jedynkowe są przecież pytania typu: kto zostanie mistrzem w Niemczech i dlaczego Bayern? albo: czy tym razem ktoś będzie w stanie doskoczyć do tandemu Barcelona - Real?

Tymczasem u nas każdy - dostownie każdy! - ma na coś szansę! Musi ją jednak chwycić mocno za kark i nie puszczać, bo ona potrafi się wyślizgnąć... Gdy mała Nieciecza w 1. kolejce biła na wyjeździe niedawnego mistrza z Białegostoku 4:0, ktoś mógł przypuszczać, że spadnie jako pierwsza? Gdy Widzew zbroił się za grube miliony, ktoś mógł przypuszczać, że do ostatka będzie drzał o ligowy byt? Ekstremalne sptaszczenie tabeli sprawiło, że przez ledwie jeden weekend status quo może zachwiać się jak gość po szybkim sznapsie w podrzędnej knajpie. Różnice punktowe są tak małe, że zaledwie jedna kolejka może całkowicie zmienić układ sił, a ciąg choćby trzech - może go zmienić i... przywrócić. Pozwalasz na to, ekstraklaso, żeby ludzie małej wiary uzmysławiali sobie, jak są małej; pozwalasz też, żeby ludziom dużej wiary wilgotniały oczy. Tylko u ciebie zespoły ocierające się jeszcze niedawno o strefę spadkową mogły ciągle myśleć o pokazaniu się w Europie, żeby zespoły uznawane za outsiderów zaśmiewały się w kułak z tzw. możnych. Ale wiesz, ekstraklaso, co jest najlepsze? Że ostatni akt przeżyjemy dopiero dziś, a krzyk naszego zdumienia z pewnością, jak zwykle, sięgnie aż do nieba.

Nie zmieniaj się ekstraklaso! Biorę cię taką, jaka teraz jesteś. Bądź już zawsze taka jak w sezonie 2025/26.

Z pozdrowieniami; zachwycony i szczerze oddany!

Czekając na potknięcia rywali

Jeśli tylko nadarzy się okazja, wicemistrz kraju zrobi wszystko, aby skończyć sezon na podium. W ostatniej kolejce Częstochowianie podejmują zdegradowaną już Arkę.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Acoby jeśli Raków zakończy sezon na 2. miejscu i dostanie szansę powalczania o Ligę Mistrzów? Takie pytanie od dłuższego czasu zadają sobie kibice pod Jasną Górą w kontekście pozostawienia na stanowisku trenera „tymczasowego”, czyli Dawida Kroczyka. Szkoleniowiec na razie zrobił dobre wrażenie, wygrywając dość pewnie z Koroną (2:0) i Piastem (3:1). W najważniejszym starciu z Jagiellonią przegrał (0:2), ale paradoksalnie - był to jeden z najlepszych meczów Medaliaków w tym sezonie.

Odpowiedzi po niedzieli

Czy byłyby trener Cracovii liczy na kontynuowanie pracy przy Limanowskiego? - W przyszłym tygodniu się wszystko wyjaśni. Doświadczyłem już w życiu wielu rzeczy, wiele widziałem, pracowałem w ekstraklasie. Nasza praca polega na tym, że nie do końca wiemy, co się wydarzy nawet mając kontrakt. Finalnie decyzje podejmuje zarząd i właściciel. Jestem ambitny, więc chciałbym pracować dalej - odpowiedział na przedmeczowej konferencji prasowej. Z naszych informacji wynika, że wyżej w tym momencie stoją notowania...



Do klubu miała wpłynąć ciekawa oferta za Jonatana Brauta Brunesa (z prawej). Norweg miał się jednak „przestraszyć” ligi, w której miałby grać...

Dawida Szwargi, który prowadził zespół w sezonie 2023/24, ale Kroczyk „nie jest bez szans”.

Za to szansę na obronę wicemistrzostwa przez Raków portal 90minut wlicza zaledwie na 13,5 procent, ponieważ do jego zwieńczenia potrzebne są aż trzy czynniki - wygrana z Arką oraz strata punktów (remisy lub porażki) Górnika z Radomiakiem i Jagiellonii z Zagłębiem. Nie ma się co oszukiwać - warianty mało prawdopodobne, ale już sam fakt, że Częstochowianie są w grze o tak wysokie miejsce do samego końca, należy pochwycić za sukces biorąc pod uwagę, z jakimi problemami mierzyli się na różnych etapach kończącego się sezonu.

Coś się kończy...

Spotkanie ze zdegradowaną już Arką będzie też czasem pożegnań dwóch - nie będzie to przesadą - legend Rakowa. Mowa o Ivm Lopezie oraz Zoranie Arseniciu. Nawet biorąc pod uwagę, że w ostatnim czasie niewiele już wnosili do gry zespołu (szczególnie Chorwat), to ich odejście z Częstochowy należy pochwycić jak koniec pewnej epoki. - Odchodzi dwóch wielkich piłkarzy, jeśli chodzi o Raków. Zoran oraz Ivi dużo wnieśli do klubu, do całej ligi i szacunek im się należy - nie ma wątpliwości Kroczyk. Na tym zresztą nie koniec odejść z klubu. Jeśli dodamy do tego rozszarady trenerskie, pożegnania z prezesem Piotrem

Obidzińskim, można już mówić o małej rewolucji.

Gdynianie przegrywając w poniedziałek dość niespodziewanie z już wcześniej zdegradowanym Bruk-Betem (2:3) definitywnie stracili szansę na utrzymanie, po meczu usłyszeli wiele cierpkich słów od kibiców, którzy... zrezygnowali nawet z wyjazdu do Częstochowy. Powiedzieć, że atmosfera w Arce jest fatalna, to nic nie powiedzieć. - Nie wiemy do końca, co dzieje się w szatni w Gdyni. Dla nich ta sytuacja na pewno nie jest komfortowa, spadek na pewno budzi emocje i niepokój, co będzie dalej. W pierwszej kolejności chcemy jednak patrzeć na siebie, utrzy-

mać to, co zrealizowaliśmy do tej pory, skupić się na naszym planie. Drużyna jest świadoma, jaka jest stawka spotkania i o co toczy się walka - odpowiada trener Rakowa na pytanie, w jaki sposób ostatnie wydarzenia mogą wpłynąć na rywalów.

Oferta za Brunesa

Kroczyk, choć nie wie czy zostanie w klubie na kolejny sezon, aktywnie uczestniczy w budowie zespołu. - Zastanawiamy się, którzy piłkarze będą dostępni, których będziemy w stanie pozyskać i czy będą pasowali do zespołu. Trenerzy i piłkarze się zmieniają, ale działania systemowe powinny być pewnym standardem, to nie nadzwyczajne - obecny trener nie dorabia jednak do tego większej ideologii.

Do lepszej ligi chciałby latem odejść Jonatan Brunus. Do klubu wpłynęła nawet oferta, którą Raków byłby w stanie zaakceptować z drużyny, która etatowo występuje w Lidze Mistrzów lub Lidze Europy. Sęk w tym, że narodowa liga, w której gra na co dzień oferent, jest dla kuzyna Haalanda zdecydowanie mniej atrakcyjna od ekstraklasy! Trzeba przyznać, że Norwegowi ciężko dogodzić...

Mariusz Rajek

Myślenie dwutorowe

Wiara w wicemistrzostwo i pierwszy letni transfer. W stolicy Podlasia nie patrzą tylko na najbliższe 24 godziny.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Duma Podlasia cały czas wierzy, że... dumnie będzie mogła reprezentować ekstraklasę w eliminacjach Ligi Mistrzów. W tej jednak kwestii jest zależna od meczu Górnika z Radomiakiem. Tylko zdobycie większej liczby punktów niż Zabrzeżanie da jej taką możliwość, bo w spotkaniach bezpośrednich dwa razy górą byli Ślązacy. Obie drużyny mają w tej chwili po 53 punkty, więc jedyne,

co pozostaje Jagiellonii, to pokonanie u siebie Zagłębia.

Pokazać się z dobrej strony będzie chciał zegnający Białystok Afimico Pululu. - To nie była kwestia finansów, bo nie otrzymaliśmy kontroferty i oczekiwań z jego strony. Mówił, że chciałby spróbować nowego projektu. Zrobilibyśmy wszystko, aby został. Rozumiem, że potrzebuje nowych wyzwań, celów i większych środków finansowych - wyjaśnił w Kanale

Sportowym dyrektor Jagi, Łukasz Masłowski. Mecz z Zagłębiem to jedno, ale w głowie jego i innych działaczy dzieje się już wiele w związku z planami na nowy sezon. Bo puchary tak czy siak będą - nie wiadomo tylko, czy Białostoczanie zawalczą o Ligę Mistrzów, czy o Ligę Europy. Zastąpienie Pululu będzie trudne i jeszcze okaże się, czy w ogóle wykonalne. Na razie Jagiellonia jest podobno zainteresowana Filipem Szymczakiem, którego

Lech wypożyczył do Charleroi, ale Belgii ten 24-latek nie zawojował.

Duma Podlasia ogłosiła za to nowego bramkarza. Sporo mówi się o odejściu kluczowej postaci, jaką jest Sławomir Abramowicz, ale w razie czego klub ma już następcę. Ogłoszono bowiem transfer blisko 19-letniego Michała Perchela, wychowanka Karpat Krosno, który zbiera bardzo dobre recenzje w pierwszoligowej Puszczy Niepołomice. Nowa „jedynka”

Jagiellonii - bo taki numer sobie wybrał - podpisał kontrakt do 2029 roku z opcją prolongacji. - Klub przedstawił plan na mnie i głównie to wpłynęło na moją decyzję. Gdybym bał się presji, to nie wybrałbym tak dużego zespołu, bo tak właśnie widzę Jagiellonię. Chcę walczyć z nią o najwyższe cele - powiedział Perchel, który najpierw... spróbuje jeszcze powalczyć z Żubrami o baraż o ekstraklasę!

(PTub)



Idziemy zgodnie z planem!

Trener Michał Gasparik już ma swoje miejsce w historii Górnika.

Jak w sobotę wygramy z Radomiakiem, to zostaniemy wicemistrzem Polski, zagramy w eliminacjach do Ligi Mistrzów i można będzie powiedzieć, że za nami cudowny sezon – mówi Michał Gasparik.

GÓRNIK ZABRZE

Na zakończenie rozgrywek Górnicy grają o swoje pierwsze podium od... 1994 roku! Wtedy było 3. miejsce, po przekroczeniu przy Łazienkowskiej w pamiętnym meczu z Legią o mistrza Polski (trzy czerwone kartki dla graczy Górnika, remis 1:1). W udanym sezonie za trenera Marcina Brosza po awansie, w rozgrywkach 2017/18, była 4. lokata. Teraz jest wielka szansa na wicemistrzostwo, które w Zabrzu po raz ostatni było dziesiątki lat temu, jeszcze za trenera Jana Kowalskiego, w 1991 roku.

O finiszu obecnych rozgrywek opowiada trener Michał Gasparik.

O sytuacji zdrowotnej

Mam wszystkich do dyspozycji. W końcówce rozgrywek mamy szczęście, że wszyscy są zdrowi. Michał Saczek (miał problemy z oddychaniem – przyp. aut.), który nie był z nami na dwóch ostatnich meczach, od wtorku normalnie trenuje. Jest więc z kogo wybierać, wszyscy są przygotowani i głodni, bo wiemy, o co z Radomiakiem gramy. Na pewno musimy być mądrzejsi niż w tym ostatnim meczu z Zagłębiem Lubin. Graliśmy u siebie, a zabrakło nam wyrachowania, za bardzo chcieliśmy, za bardzo naciskaliśmy. Wierzę, że teraz pod tym względem będzie lepiej.

O Radomiaku

W Radomiu jesienią mecz nam nie wyszedł (Zabranie doznali tam najwyższej po-

rażki w sezonie 0:4 – przyp. aut.). Zmieniłem tam system, nawet tego meczu potem nie analizowałem. Teraz będzie inne spotkanie, inny skład Radomiaka, natomiast my bazujemy na tym, co mamy. Wiemy, że to trudny przeciwnik, który szczególnie groźny jest u siebie, ale jak ma dobry dzień, to gra się z nim ciężko. Ma indywidualną jakość, najwięcej dryblingów w lidze. W tym elemencie jest mocny, no ale to ostatni mecz w rozgrywkach. Gramy przed naszą pełną publiką, więc trzeba patrzeć na siebie.

O celach w trzech ostatnich meczach

Przed ostatnimi trzema kolejkami daliśmy sobie z chłopakami takie założenie, żeby zdobyć w nich 7 punktów. Po przegranej z Lubinem powiedzieliśmy, że jeżeli chcemy być naprawdę wysoko, to w dwóch wyjazdach do Gdyni i Płocka potrzebujemy 4 punktów. Zakładaliśmy, że do zdobycia wicemistrzostwa potrzeba będzie nie 6, a 7 „oczek”. No i teraz brakuje nam trzech punktów u siebie. Po meczu w Gdyni dostałem pytanie, czemu w 90 minut ściągałem Chłania, a wpuściłem Bochniewicza. Teraz widzimy, jak ważny punkt tam zdobyliśmy i jak trzeba go szanować. Idziemy zgodnie z planem.

O podsumowaniu sezonu

Jak wygramy z Radomiakiem, to zostaniemy wicemistrzem Polski, zagramy w eliminacjach do Ligi Mistrzów i można będzie powiedzieć, że za nami cudowny sezon.

Jak tego nie zrobimy, a skończymy wtedy – najprawdopodobniej – na 4. miejscu, to można będzie powiedzieć, że sezon był dobry, ale będziemy czuć niedosyt, bo można było zrobić coś więcej. No więc chcemy zrobić wszystko, żeby ziszczył się dla nas ten dobry scenariusz. Chcemy wygrać w ostatnim meczu u siebie i cieszyć się z cudownego sezonu!

O nowym właścicielu

Przed ostatnią kolejką nic się nie zmieni (śmiech). Lukas Podolski część meczu zagra; mieć takiego piłkarza w zespole to jest coś. To że został właścicielem, nie zmieni wiele. Już od miesięcy, od momentu kiedy jestem w klubie, te jego zachowania są takie same – jak tylko może angażuje się w pomoc klubowi i drużynie.

O sprawach kadrowych

Było już kilka spotkań na ten temat. Wierzę, że zatrzymamy najlepszych chłopaków. Większość ma kontrakty. Jest blisko porozumienia z Josemą (jego umowa kończy się 30 czerwca – przyp. aut.). Jak będzie bardzo dobra oferta dla piłkarza i klubu, to wiadomo – ciężko będzie zawodnika zatrzymać. Ale mocno wierzę, że Górnik w nowym sezonie będzie jeszcze mocniejszy. Nie potrzebujemy dużej liczby graczy. Potrzebna nam jest jakość, żeby ławka też była mocniejsza. Jak zaczniemy latem w europejskich pucharach, to potrzebna jest rotacja, żeby ten początek sezonu był w naszym wykonaniu jak najlepszy. Klub wie, że potrzebujemy wzmocnień.

O zaskoczeniach w ekstraklasie

Taktyczne przygotowanie przy stałych fragmentach gry. Każdy zespół ma w tej kwestii swój pomysł. Zawsze trzeba być na 100 procent do tego przygotowanym, bo rywale mogą cię zaskoczyć. To taka różnica, którą widzę pomiędzy słowacką a polską ligą. U nas te drużyny miały podobne schematy, w ekstraklasie jest pod tym kątem zupełnie inaczej. Jest więcej tych rozwiązań, do których trzeba się przygotować, bo stałe fragmenty są różnicowane. Liga jest fizyczna, zespoły są mocne... Chcieliśmy zmienić te elementy i w 10-15 meczach wygląda to tak, jak chcemy.

O planach po zakończeniu sezonu

W poniedziałek jedziemy do Warszawy na Galę Ekstraklasy. Potem zawodnicy mają dwa tygodnie wolnego. Chcemy, żeby odpoczęli od wszystkiego – od piłki i innych rzeczy. Potem trenować będą indywidualnie, a następnie ruszymy z przygotowaniem do nowych rozgrywek.

O nominacji na najlepszego trenera

Cieszę się z tego, ale muszę powiedzieć, że miałem szczęście, bo w szatni znalazłem jakość u chłopaków, którzy byli głodni i są głodni gry o coś. No i gramy! Zdobyliśmy Puchar Polski, ale przed nami jeszcze jedno zadanie, żeby skończyć jak najwyżej w ekstraklasie. To chłopcy walczą na boisku. Ja im tylko pomagam...

Opracował
Michał Zichlarz

Pochwała dla trenera

Rozmowa ze **Stanisławem Oślizto**, legendą Górnika i polskiej piłki, 57-krotnym reprezentantem, 8-krotnym mistrzem i 6-krotnym zdobywcą Pucharu Polski

Kończy się sezon 2025/26. Jak go pan podsumuje?

- Powiem, że jestem zadowolony. Od iluś lat nie było nas tam, gdzie Górnik jest teraz. I to jeżeli chodzi o ligę, jak i Puchar Polski. Doczekałem się - jak wielu sympatyków Górnika, którzy przychodzą tłumnie na mecze zespołu tutaj u nas w Zabrzu i jeżdżą za swoim ukochanym klubem po całej Polsce - dobrych widowisk, dobrych wyników, dobrego miejsca w tabeli, no i wywalczenie ważnego trofeum, jakim jest Puchar Polski. To ogromnie cieszy.



Fot. Michał Zichlarz

Dla pana to był szczególny moment, kiedy razem z kapitanem Erikim Janzą i Lukaszem Podolskim podniósł pan puchar na Stadionie Narodowym w Warszawie, jak w 1972 roku. To było symboliczne?

- To był powrót do tych lat, do tych momentów, kiedy sam miałem tę ogromną satysfakcję, radość, wraz oczywiście z kolegami, zdobywać tytuły mistrza kraju, a także wywalczać puchary czy dublety, bo wygrywaliśmy te najważniejsze spotkania. Oczywiście, było to coś szczególnego.

Czy jest ktoś w ekipie Górnika, kto zastąpił w tym sezonie na szczególne wyróżnienie?

- Rozpocząć trzeba od trenera Gasparika. Tą najważniejszą osobą nie był ktoś zarządzający klubem, ktoś kto tym rządzi, ale właśnie szkoleniowiec. Już po pierwszych treningach byliśmy zorientowani, że z tym człowiekiem na ławce będą sukcesy.

A jest pan w klubie przecież, mimo 88 lat, prawie codziennie...

- No, jak pogoda pozwala, to jestem, staram się być. Kiedy jest chłodnawo, to unikam wizyt, ale co do trenera Gasparika, to obserwuję jego treningi. Szczególnie na początku, bo to nowa osoba i człowiek chce wiedzieć, jak pracuje, co robią zawodnicy; od razu byłem przekonany, że nastąpił dobry wybór. To, co było na treningach, czego oczekiwałem, wymagał od graczy, świadczyło, że będzie to dobry sezon, dobre wyniki, dobra pozycja w ekstraklasie i to się w trakcie sezonu potwierdziło.

Rozmawiamy w dniu, kiedy Lukas Podolski przejął już Górnik, zostając jego właścicielem. Co pan o tym sądzi?

- Jeżeli poprzedni właściciel, czyli miasto, zdecydowało się na odstąpienie wszystkiego, bo ma swoje finansowe problemy, stwierdziło, że nie jest w stanie dłużej utrzymać klubu, to decyzja jest słuszna. Szczegółów nie znam. Z Lukaszem rozmawiałem nieraz, pytałem, jak to będzie wyglądało, ale nie chciał mi powiedzieć (śmiech).

Rozmawiał
Michał Zichlarz



Książka „Stanisław Oślizto. Droga do legendy” autorstwa dziennikarzy „Sportu” Zbigniewa Cieńczy i Dariusza Leśnikowskiego, po kilku miesiącach, znowu jest do kupienia w Sklepie Górnika. I dobrze!

Fot. Michał Zichlarz

KRÓTKA PIŁKA

LECH POZNAŃ

DOKONAŁO SIĘ!

■ Po dwóch tytułach mistrzowskich, zdobytych z Kolejorzem, naturalną sprawą jawiło się przedłużenie umowy z Nielsem Frederiksenem. Rozmowy były trudne, w przeddzień ostatniej kolejki zostały jednak sfinalizowane. Nowy kontrakt Duńczyka obowiązywać będzie do końca czerwca 2028 roku.

LEGIA WARSZAWA

WIOSENNE PORZĄDKI

■ Przy Łazienkowskiej jeszcze nie porzucili nadziei na sensacyjny – w kontekście przebiegu całego sezonu – awans do europejskich pucharów, w najlepsze natomiast trwają wiosenne porządki. W minionych dniach nowe umowy podpisali m.in. Rafał Augustyniak i Bartosz Kapustka. Wiadomo też, że w przyszłym sezonie nie zagrają w stołecznym zespole m.in. Kacper Tobiasz oraz Juergen Elitim, Ermal Krasniqi i Patryk Kun, o czym poinformował na konferencji prasowej trener Marek Papszun.

Pogoń za Europą

Oby z dalekiego Szczecina katowiccy goście mieli okazję wracać w takich nastrojach!

W Szczecinie Katowiczanie zmierzają się z Portowcami, którzy będą musieli sobie radzić bez lidera defensywy.

GKS KATOWICE

Dla GieKSy wyjazd na Pomorze będzie wiązał się z jednym z najważniejszych wydarzeń w sezonie. Na ostatnią prostą podopieczni Rafała Górkę wyruszają na piątym miejscu, które gwarantuje im grę w Lidze Konferencji. Jeśli wygrają z Portowcami, na pewno awansują do europejskich pucharów. Jeśli stracą punkty, będą musieli oglądać się za siebie – wygrana Zagłębiem może zepchnąć ich na szóstą lokatę. Co więcej – w przypadku porażki z Pogonią mogą też zostać wyprzedzeni przez Legię. GKS jest pod presją.

Z kolei Pogoń podejździe do spotkania bez większego stresu. Zespół Thomasa Thomasberga jest na 10. miejscu, nie grozi mu spadek, nie ma też szans na grę w Europie. Mimo wszystko duński szkoleniowiec przekonuje, że jego drużyna podejździe do spotkania z Katowiczani poważnie. – Czujemy ulgę, bo mamy zapewnione utrzymanie. Oczywiście wolałbym grać o coś dużego w starciu z GKS-em, ale... i tak będziemy chcieli wygrać dla naszych kibiców – stwierdził Thomasberg. Bilety na mecz z GieKSą zostały wyprzedane, więc Katowiczanie w drugim spotkaniu z rzędu zaprezentują się przed szczelnie wypełnionym stadionem (w poprzedni week-

end rywalizację z Jagiellonią na Arenie Katowice oglądało 14651 widzów).

Pewnym ułatwieniem dla Katowiczanie będzie absencja Valentina Cojocar. Rumuński bramkarz był filarem defensywy niemal przez cały sezon (tylko w dwóch meczach siedział na ławce z powodu kontuzji), ale tydzień temu w starciu z Zagłębiem zobaczył czwartą żółtą kartkę za grę na czas. Trener Thomasberg już zapowiedział, że między słupkami stanie Krzysztof Kamiński, który do Pogoni dołączył latem 2024 roku. Od tego momentu zagrał w zaledwie trzech meczach ligowych – wszystkich w tym sezonie. Raz wszedł z ławki za kontuzjowanego Cojocar, a w kolejnych

dwóch spotkaniach zastępował go w pierwszym składzie. W spotkaniach, w których Kamiński był numerem

jeden, Pogoń straciła punkty, remisując z Bruk-Betem 1:1 i przegrywając z Arką 1:2.

Kacper Janoszka

ZŁE WSPOMNIENIA

■ Do prowadzenia spotkania Pogoni z GKS-em, jednego z najważniejszych sezonów dla górnośląskiej ekipy, został wyznaczony sędzia Damian Sylwestrzak. Nie kojarzy się on dobrze kibicom zespołu Rafała Górkę. W tym roku przyjechał na stadion przy Nowej Bukowej prowadzić mecz GKS – Legia. Popętnił wówczas rażące błędy, które miały wpływ na wynik rywalizacji. Nie podyktował dla Katowiczanie rzutu kar-

nego po zagranii ręką Patryka Kuna oraz nie pokazał Radosławowi Pankowowi czerwonej kartki po brutalnym wślizgu w nogi Bartosza Nowaka. Spotkanie zakończyło się wynikiem 1:1.

■ Ogólnie Sylwestrzak w tym sezonie czterokrotnie sędziował mecze z udziałem GKS-u. Trzy zakończyły się remisami (z Legią 1:1, Lechem 3:3 i Piastem 0:0), a jedno Katowiczanie wygrali (z Arką 4:1).

PROGRAM 34. KOLEJKI

Sobota, 23 maja, godz. 17.30

- Bruk-Bet Nieciecza – Lechia Gdańsk
- Cracovia – Korona Kielce
- Górnik Zabrze – Radomiak
- Jagiellonia Białystok – Zagłębie Lubin
- Lech Poznań – Wisła Płock
- Legia Warszawa – Motor Lublin
- Pogoń Szczecin – GKS Katowice
- Raków Częstochowa – Arka Gdynia
- Widzew Łódź – Piast Gliwice

1. Lech (m)	33	59	60:43
2. Górnik (p)	33	53	44:36
3. Jagiellonia	33	53	55:41
4. Raków	33	52	48:40
5. GKS	33	49	50:44
6. Zagłębie	33	48	45:37
7. Legia	33	46	38:37
8. Wisła (b)	33	45	32:36
9. Radomiak	33	44	50:47
10. Pogoń	33	44	46:48
11. Motor	33	43	46:49
12. Korona	33	42	39:39
13. Piast	33	41	41:44
14. Cracovia	33	41	38:41
15. Widzew	33	39	39:40
16. Lechia	33	38	60:62
17. Arka (b)	33	36	34:58
18. Bruk-Bet (b)	33	31	40:63

1-2 – elim. LM, 3-4 – elim. LK, 16-18 – spadek

Lechia rozpoczęła sezon z pięcioma punktami minusowymi za zaległości finansowe.

Myślę, że GieKSa załapie się na puchary

Rozmowa z **Andrzejem Lesiakem**, byłym piłkarzem GKS-u Katowice, reprezentantem Polski

GKS Katowice walczy o europejskie puchary, po raz pierwszy od wielu lat...

- Myślę, że się na nie załapie! Ma na to z pewnością potencjał. Chciałbym, żeby tak było, bo każda konfrontacja z innymi zespołami europejskimi, prezentującymi odmienny styl gry, pozwala na nowe doświadczenia, na rozwój. Rywalizacja z lepszymi zawsze daje ten plus. Właśnie dzięki temu można podnieść umiejętności. A jeśli nie, to przynajmniej przyjdzie refleksja i zrozumienie: w którym miejscu się znajdujemy... W przypadku GKS-u fajnie byłoby nie tylko załapać się do pucharów, ale przejść kwalifikacje i wystąpić w rozgrywkach grupowych. To na pewno w przyszłości by procentowało. Otrząskanie w lidze polskiej to za mało. Czy w następnym sezonie GKS będzie więc lepszy niż w obecnym? Wychodzę z założenia, że właśnie tak będzie! Życzę im tego, życzę, żeby poczuli na własnej skórze, jaka jest różnica między europejskimi salonami a polską ligą. Powtarzam: takie doświadczenie zawsze procentuje. Miałem podobnie.

Inne wrażenia z meczu z Jagiellonią?

- Ogólnie bardzo dobre. GKS dobrze rozpoczął, potem się cofnął, u niego wielu graczy to nowicjusze, czasem brakuje pewności przy posiadaniu piłki. Grają podaniami od bramkarza, to pewne ryzyko, mam nadzieję, że w przyszłości bez konsekwencji, realizuje taktykę trenera. Jagiellonia? Widać, że goście to poukładana drużyna dysponująca klasowymi zawodnikami, widać, że są ograni w Europie, widać, że korzystają właśnie z tych doświadczeń, o których wcześniej wspominałem.

Grat pan na obronie za najlepszych czasów GieKSy. Jak się panu podobają dzisiejsi obrońcy tej drużyny?

- Nie muszą mi się wcale podobać (uśmiech). Najważniejsze dla wszystkich, tak że dla nich, żeby z tyłu było na zero. Czasem to wychodzi, czasem nie... Z perspektywy kibica jakim jestem: może problemem jest to, że czasami jest za duża dziura w środku pola.

Z okazji spotkania z Jagiellonią był pan czwarty raz na Nowej Bukowej. Podoba się ten stadion?

- Uważam, że jest rewelacyjny. Podoba mi się zainteresowanie publiczności, oby tak pozostało. Ze starej Bukowej pamiętam kompletnie na meczach z Górnikiem czy Ruchem. Oby ten komplet pozostał także na nowym obiekcie, również przy innych przeciwnikach.

Przed meczem z Jagiellonią dawni piłkarze GieKSy wyszli na boisko, pozdrowili publikę, a piłkarze zagrali w nowych koszulkach prawie identycznych jak podczas pamiętnego finału w 1986 roku na Stadionie Śląskim, gdzie Katowice ograły Górnika 4:1. To jest dobry pomysł?

- Bardzo dobry! Przyjemny powrót do przeszłości. Wierzę, że będą szczęśliwi, tak jak wtedy były. Muszę przypomnieć, że

wtedy czasy były inne. Dysponowaliśmy jednym kompletem i było tylko 16 sztuk. Ja w ogóle tej koszulki nie dostałem! Byłem wtedy w kadrze meczowej, a przepisy były takie, że mogło być 16 zawodników. Tymczasem ja i rezerwowi bramkarz Grzesiu Cichoń byliśmy przebrani w dresy, ale nie mieliśmy własnych koszulek. Należeliśmy więc do zespołu, ale... nie mogliśmy w razie potrzeby wbiec na boisko!

Za to w kolejnym zwycięskim finale - w 1991 roku w Piotrkowie Trybunalskim - był pan spełniony, zdobywając jedyną bramkę w meczu z Legią. Koszulkę z tamtego meczu pan ma?

- Też nie (śmiech), ale najważniejsze, że wbiłem wtedy gola. Tego nikt mi nie zabierze. A co u mnie? Wszystko w porządku. Jestem tylko kibicem, odcięty zawodowo od futbolu. Może to i dobrze... Zawodowo jestem związany z Austrią, ale nie ma to nic wspólnego z piłką. Od 2014 roku mieszkam z rodziną w Zielonej Górze.

Rozmawiał
Paweł Czado



Fot. Paweł Czado

ANDRZEJ LESIAK

■ **ur.** 21 maja 1966 roku w Grabiku.
■ **kluby:** Sparta Grabik (do 1984), Fadam Nowogród Bobrzański (1984-86), GKS Katowice (1986-92), Tirol Innsbruck (1992-94), Dynamo Drezno (1994-95), SV Ried (1995-96, 99-01, 02-03), Rapid Wiedeń (1996-97, 98-99), Austria Salzburg (1997-98), SV Pasching (2001-02). 117 meczów i 7 goli w polskiej ekstraklasie. 209 meczów i 16 goli w austriackiej Bundeslidze, 30 meczów i 2 gole w niemieckiej Bundeslidze.

■ **sukcesy:** Puchar Polski w 1991 roku, Puchar Austrii w 1993 roku. 18 meczów i 1 gol w reprezentacji Polski (1990-93)

Budować, a nie burzyć!

Osiem lat temu Gliwiczanie w ostatniej kolejce, wygrywając z Termalicą, uratowali ligowy byt. Rok później zostali mistrzami Polski...

PIAST GLIWICE

Owe osiem lat to szmat czasu; cała piłkarska epoka. A jednak w ekipie z Okrzei wciąż jest dwóch piłkarzy, którzy tamten scenariusz przeżyli. Mowa o Jakubie Czerwińskim i Patryku Dżiczku. Dla tego drugiego będzie to ostatnia gra w barwach macierzystego klubu; przenosi się po sezonie do Szczecina (na marginesie – szkoda, że w Piaście nie zadbano, mimo wniosków ze strony dziennikarzy, o „pożegnalne spotkanie” kapitana z mediami...). - W tym sezonie mistrzem nie zostaniemy, ale będziemy robić wszystko, żeby ku mistrzostwu dążyć – z uśmiechem, na samo zakończenie przedmeczowego briefingu, powiedział w piątek trener Piasta, Daniel Myśliwiec.

Nieoczekiwana zmiana miejsc

Tego uśmiechu na twarzy szkoleniowca było zaskakująco wiele, biorąc pod uwagę wyzwanie, przed jakim staje ze swymi podopiecznymi. Potknięcie w Łodzi – przy niekorzystnych wynikach innych sobotnich gier – może przecież kosz-



27 godzin przed pierwszym gwizdkiem w Łodzi, uśmiech nie schodził z twarzy Daniela Myśliwca. A potem zaczęło się końcowe odliczanie...

tować Gliwiczanie spadek. Nie ma jednak pomysłu, by na ławce na bieżąco monitorować inne mecze. Choć oczywiście w dobie dzisiejszej technologii trudno cokolwiek ukryć – zaznaczał szkoleniowiec.

Trudno też ukryć, że sobotnie starcie – poza gigantyczną stawką, jaką jest utrzymanie – ma i inny „smaczek”. Mowa oczywiście o swoistej wymianie: ekswidzewiak Myśliwiec pracuje w Piaście, eks-Gliwiczanie Aleksandar Vuković – w Łodzi. Przy czym byłych podopiecznych tego

pierwszego jest dziś w Widzewie niewiele; chłopaków Vuko przy Okrzei – wciąż jeszcze całkiem sporo. Ale to nie problem dla Daniela Myśliwca.

- Trener może wiedzieć wszystko o rywalu, a na koniec i tak grają zawodnicy. Ja dużo wiem o Widzewie i jego piłkarzach, ale wiem też, że im ważniejszy dla mnie personalnie mecz, i im głębiej szedłem w to, by przeanalizować dokładnie przeciwnika, by „dopieścić” strategię na ten mecz, tym... mniejsze miało to przełożenie na wynik. Więc

totalnie się od tego odciąłem. Skupiliśmy się na sobie, a miniony tydzień pokazał, jak godni zaufania są moi piłkarze! – tym słowem szkoleniowca znów towarzyszył szeroki uśmiech.

Liczy się tylko „my”

Kwestii jego przeszłości w klubie z Al. Piłsudskiego, który też walczy „o życie”, nie sposób jednak zbagatelizować również od strony emocjonalnej. Daniel Myśliwiec sam ten kontekst przywołał. - Przed jesiennym starciem z Widzewem powiedziałem, że to mecz

każdy jak inny. Wierzyłem, że tak jest, ale sam siebie próbowałem oszukać; emocje jednak były inne. Do niedawna myślałem więc, że ten sobotni znów będzie wyjątkowy. I jest – ale nie dlatego, że pracowałem w Widzewie, ale dlatego, że jest kluczowy do spointowania przez nas dobrego sezonu. Oby tak się stało. A moje emocje? Ja tu nie jestem najważniejszy; moja przeszłość nie ma znaczenia, liczy się tylko przyszłość mojej drużyny. „Ja” jest nieistotne, liczy się „my”. Bardzo mnie cieszy, że jasno zostało to wyartykułowane we wspólnej pracy z drużyną w minionym tygodniu.

Wynik na koniec musi się zgadzać

Opiekun Piasta zapowiada, że choć jego podopieczni meczu w Łodzi wygrać nie muszą, nie zamierzają się chować za podwójną gardą. - Nasze nastawienie cały czas jest takie samo: chcemy wygrać mecz, czyli budować, a nie burzyć. Czasem kosztowało nas to punkty: sytuacja, której jeden idzie va banque, a drugi kalkuluje, zwykle musi kończyć się zero-jedynkowo. Ale i teraz jedziemy nie po

to, by kalkulować, ale by grać o zwycięstwo. Oczywiście wynik na koniec musi się zgadzać, ale jeśli ktoś wychodzi na boisko z nastawieniem, by przetrwać, na ogół źle kończy – Myśliwiec zapowiedział, jak widać, grę, która przyniosła Piaście nie tylko wyrwanie się z samego dna tabeli, ale i uznanie wielu ekspertów.

Optymistyczne spacerowanie po rynku

Ów postęp w grze drużyny widzą jednak nie tylko ci ostatni. Widzą go też – jak zaznacza trener – kibice. - Idąc na zakupy czy na gliwicki rynek, nie spotykam ludzi, którzy się boją o nas. Spotykam ludzi pełnych wiary w nas – mówił entuzjastycznie. I zaznaczał, że on sam bezwzględnie wierzy w powodzenie misji „utrzymanie”. I trudno się temu dziwić, bo od tego zależy i jego zawodowy los.

- Tak, może mieć wpływ! - w ten sposób, już na sam koniec piątkowego briefingu, Daniel Myśliwiec odpowiedział na pytanie, czy wynik konfrontacji w Łodzi będzie mieć wpływ na jego dalszą pracę przy Okrzei...

Dariusz Leśnikowski

Magia Vuka historii oszuka?

WIDZEW ŁÓDŹ

2004, 2008, 2014 – oto feralne lata, w których łódzka łajba osiadała na dnie ligowej tabeli, wpadając (a raczej spadając) w otchłań zaplecza ekstraklasy. Mniejsza z tym, jak się ono nazywało – w pierwszym przypadku była to jeszcze (jak Bozia przykazał) druga liga, w pozostałych – już liga nie wiadomo czemu zwana pierwszą, choć stanowiła drugi poziom rozgrywkowy. Czy teraz Łodzianom uda się ująć spod topora?

Są przesłanki – niekoniecznie czysto sportowe – że tak się stanie. Choćby to, że Widzew wciąż jeszcze zajmuje bezpieczne miejsce w tabeli. W każdym z trzech wcześniejszych przypadków spadał bowiem z ligi bynajmniej nie w ostatniej

kolejce, a znacząco wcześniej. W żadnym z nich za Widzewem nie stał też właściciel o pozycji i statusie (materialnym) Roberta Dobrzyckiego. Nie było też w składzie łodzian tak wielu „internacjonalistów”, uzupełnionych byłymi (Bartłomiej Dąrgowski) i obecnymi (Przemysław Wiśniewski) reprezentantami kraju.

Ale pieniądze – i piłkarska przeszłość – nie grają; liczy się „tu i teraz”. Przy czym – i to jest akurat słaby punkt nowego Widzewa – „tu i teraz” buduje się mozolnie i konsekwentnie. A z tym akurat w owych feralnych sezonach spadkowych Łodzianie mieli problem. Scenariusz nerwowych ruchów powtarzali z zadziwiającym uporem, jakby nie wyciągali żadnych wniosków z przeszłości. O czym mowa? Ano o ka-



Gdyby Aleksandar Vuković mógł pojawić się w sobotę na murawie, być może kibice Widzewa byłiby spokojniejsi o los drużyny...

ruzeli transferowej, która kręciła się jak szalona, ale niczego dobrego nie przynosiła. Spójrzmy...

2003/04 – na trenerskiej ławce zaczynał sezon Andrzej Kretek. Po paru kolejkach ustąpił miejsca Jerzemu Kasalikowi, zaś wiosną funkcję ratownika powie-

Trzykrotnie w tym wieku ekipa z Al. Piłsudskiego żegnała się z elitą. W sobotę zdarzyć się jej to może po raz czwarty. Okoliczności są inne, schemat degrengolady sportowej – podobny.

Trzykrotnie w tym wieku ekipa z Al. Piłsudskiego żegnała się z elitą. W sobotę zdarzyć się jej to może po raz czwarty. Okoliczności są inne, schemat degrengolady sportowej – podobny.

rażniej jednak wówczas już nikt od niego telefonów nie odbierał, a jego przygoda w Łodzi zapisała się jedynie skandalicznymi błuzgami oceniającymi postawę Bartosza Fabiniaka w meczu z Dyskobolią, nagrany i upubliczniony przez właściciela praw telewizyjnych do ekstraklasy. Z taką atmosferą w szatni drużyna utrzymać się nie mogła.

2013/14 – inne pokolenie trenerskie, ale szaleństwo to samo. Najpierw Radosław Mroczkowski, później Rafał Pawlak – solidny ligowiec, za to kompletnie bez sukcesów w trenerce, no i wreszcie Artur Skowronek – ledwie 31-letni wówczas „młody zdolny” na trenerskim rynku, od którego jednak szczęście się odwróciło.

No i 2025/26 – wariacja na temat „zamieszam

w bębnie losującym” sięgnęło zenitu. Żelko Sopić (6 gier), Patryk Czubak (także 6), Igor Jovičević (aż 11!) i Aleksandar Vuković (w sobotę poprowadzi zespół po raz 11. w lidze) – jak tu mówić o jakiegokolwiek stabilizacji taktycznej czy personalnej w drużynie? Trzeba raczej magii, by w tych warunkach ocalić ligowy byt!

Podsumowaniem radośnej twórczości Widzewa w dziedzinie trenerskiej niech będzie fakt, że jeden z ledwie trzech trenerów w ciągu minionej półtorej dekady, któremu udało się przy Piłsudskiego przepracować (prawie – bez kilku dni) półtora roku, pojawił się w sobotę na łódzkim obiekcie. Tyle że na trenerskiej ławce gości...

Dariusz Leśnikowski

Jeden punkt - nic więcej

W Chorzowie wszyscy myślą już o barażach o ekstraklasę, ale Waldemar Fornalik tonuje nastroje...

RUCH CHORZÓW

Obiektywnie rzecz biorąc, Niebiescy znajdują się w znakomitym położeniu, bo tylko katastrofa mogłaby odebrać im udział w play offie.

Remisowy scenariusz

Podstawowa informacja jest taka, że do przypiętowania baraży Chorzowi potrzebny jest punkt. Teraz są na 5. miejscu z 53 punktami, a za nimi ŁKS z 51 „oczkami”. Jedyną drużyną spoza TOP 6, która może zagrozić Ruchowi, jest Polonia Warszawa z 7. miejsca – ma 50 punktów. Łatwo więc policzyć, że jeśli w ostatniej kolejce na terenie zdegradowanego już Znicza Pruszków Niebiescy wywalczą remis, to Polonia w żaden sposób nie będzie w stanie ich przeskoczyć. Wtedy jedyne, co będzie dla Chorzowian istotne, to wyniki ŁKS-u i Chrobrego, które zadecydują o konkretnym miejscu w czołowej szóstce. Od tego bowiem zależy przecież, z kim i gdzie zagrają barażowi półfinałści.

PROGRAM 34. KOLEJKI

(24.05, godz. 16.30)

- Wiczyzta Kraków – Chrobry Głogów
- Miedź Legnica – Puszcza Niepotomice
- ŁKS Łódź – Górnik Łęczna
- Odra Opole – Polonia Warszawa
- Znicz Pruszków – Ruch Chorzów
- Śląsk Wrocław – Pogoń Grodzisk Mazowiecki
- Stal Mielec – Polonia Bytom
- GKS Tychy – Stal Rzeszów
- Wisła Kraków – Pogoń Siedlce

1. Wisła	33	68	70:32
2. Śląsk (s)	33	61	69:47
3. Wiczyzta (b)	33	56	69:46
4. Chrobry	33	54	47:35
5. Ruch	33	53	52:43
6. ŁKS	33	51	53:47
7. Polonia W.	33	50	50:48
8. Puszcza (s)	33	49	44:38
9. Miedź	33	49	50:52
10. Polonia B. (b)	33	47	55:46
11. Odra	33	44	33:38
12. Pogoń G. M. (b)	33	44	51:54
13. Stal Rz.	33	42	46:57
14. Pogoń S.	33	36	33:41
15. Stal M. (s)	33	33	47:61
16. Górnik	33	27	38:59
17. Znicz	33	25	37:66
18. GKS	33	22	37:71

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

Głogowianie mają punkt więcej od Łodzian, a zmierzają się z Wiczyztą, która ma 3 punkty więcej od Ruchu. Zespół Waldemara Fornalika nie przeskoczy Krakowian (gorszy bilans bezpośredni), ale z Głogowianami bilans ma już na plus. Zrównanie się punktami oznaczać będzie wyższą lokatę Niebieskich. Teoretycznie – przy porażce Chrobrego, remisie Ruchu i wygranej ŁKS-u – może dojść do sytuacji, że cała trójka będzie miała taką samą liczbę punktów. Wówczas Niebiescy będą najwyższą, na 4. pozycji, bo zadecyduje mała tabela, a z ŁKS-em też mają lepszy bilans. Chrobry ograł Łodzian dwukrotnie, więc w takiej sytuacji to Głogowianie uplasowaliby się za plecami 14-krotnych mistrzów Polski.

Może być niewesoło?

A jeśli Ruch wygra z Zniczem? Sprawa jest prosta. Jeśli Chrobry ogra Wiczyztą, zespół z Chorzowa utrzyma 5. miejsce – bo Głogowianie uciekną, a Krakowian nie wyprzedzą. Jeśli zaś Chrobry zremisuje bądź przegra – Ruch go wyprzedzi.

Porażka? Tutaj sytuacja robi się niewesoła. Jasne, Niebiescy nadal będą mogli utrzymać 5. pozycję, lecz do tego potrzeba już wpadek



Jak Niebiescy poradzą sobie bez ważnych postaci drugiej linii, Denisa Ventury i Shumy Nagamatsu?

ŁKS-u i/lub Polonii. Jeśli bowiem obie te drużyny wygrają, to Ruch straci baraże. Łodzianie go wówczas wyprzedzą, a Czarne Koszule zrównają się punktami – lecz mają lepszy bilans bezpośrednich meczów, więc będą wyżej. Tylko ten scenariusz może Chorzowian pozbawić play offu.

Jakby go nie było

– Dobrze że padło stwierdzenie, że potrzebujemy tego jednego punktu – podkreślił ostrożnie trener Fornalik. – Po wygranej z Miedzią zapanowała może nie euforia, ale wielkie zadowo-

lenie, tak jakby nie było już meczu ze Zniczem. A trzeba go rozegrać i zapunktować, aby nie oglądać się na innych. Tak do tego podchodzimy – dodał doświadczony szkoleniowiec, który nie chce na wyrost analizować tego, na jakim stadionie przyjdzie Ruchowi grać ewentualny baraż. Przypomnijmy: ten, kto skończy w tabeli wyżej, będzie gospodarzem, a Ruch tym gospodarzem będzie w... Bielsku-Białej. – Krążą takie myśli, ale najważniejsze jest rozegranie meczu na swoich warunkach, a najlepiej wygranie go. Wtedy tabela

prawdopodobnie ułoży się dla nas bardzo korzystnie – dodał „King”.

Kartkowe zagwozдки

Przypomnijmy, że Ruch w Pruszkowie zagra bez zawieszonych za kartki Denisa Ventury i Shumy Nagamatsu, a więc dwóch z trzech podstawowych piłkarzy środka pola. Zagrożeni kartkową absencją w potencjalnym półfinale barażowym są z kolei Andrej Lukić, Szymon Szymański, Patryk Szwedzik, Szymon Karasiński oraz Mateusz Szwoch.

Piotr Tubacki

Przeciek kontrolowany

Według nieoficjalnych informacji Wiczyzta ma uzyskać licencję i zagrać w barażach.

WICZYZTA KRAKÓW

Krakowski beniaminek ma duże szanse utrzymać 3. miejsce i zagrać w play offie jako gospodarz. Chciałby nim być na stadionie Wisły.

Po ostatnich rozstrzygnięciach

Pierwotnie Wiczyzta nie otrzymała licencji na grę w ekstraklasie w sezonie 2026/27. Komisja ds. Licencji Klubowych PZPN wskazała na złamanie punktu 4.1.5 Podręcznika Licencyjnego, zgodnie z którym każdy klub występujący w lidzie musi funkcjonować jako spółka akcyjna. Krakowski klub zapowiedział odwołanie od tej decyzji argumentu-

jąc, że proces przekształcenia mający na celu spełnienie wymogów federacji trwał już w momencie składania dokumentów.

Z nieoficjalnych źródeł wynika, że po uzupełnieniu braków licencja zostanie przyznana. Formalny komunikat w tej sprawie spodziewany jest jednak dopiero w poniedziałek, już po rozegraniu ostatniej kolejki. Żółto-czarni stoją przed olbrzymią szansą na ukończenie zmagania jako trzecia siła I ligi. Żeby zrealizować ten cel, muszą zdobyć przynajmniej punkt z Chrobrym, który obecnie traci do nich dwa. Ten kluczowy pojedynek odbędzie się w Sosnowcu, gdzie tamtejszy stadion gości

zespół z Krakowa przez cały sezon, ponieważ ich własny obiekt nie spełnia kryteriów licencyjnych wymaganych nawet na zapleczu ekstraklasy.

Wróć do Krakowa?

Władze Wiczyzstej planują jednak rozegrać mecze barażowe w stolicy Małopolski, przenosząc się na stadion Wisły. Zreperowadzkę umożliwiają porozumienie zawarte przez oba kluby parę miesięcy temu. Przewiduje także możliwość rozgrywania tam spotkań ligowych w kolejnym sezonie. Ostateczną zgodę na organizację meczu w Krakowie musi jednak wydać Komisja ds. Rozgrywek PZPN, która wstrzymuje

się z werdyktem do momentu oficjalnego rozstrzygnięcia kwestii licencyjnych przez właściwy organ.

W turnieju barażowym trzeci zespół zmierzy się z szóstym, a czwarty z piątym. Patrząc na obecny układ sił, rywalem Wiczyzstej w półfinale byłby ŁKS. Byłoby to wyjątkowe starcie dla trenera krakowian, Kazimierza Moskala, który dwukrotnie wprowadzał klub z Łodzi do ekstraklasy. Historia pokazuje jednak, że stadion Wisły bywa pechowy dla gospodarzy baraży – Biała Gwiazda odpadała na nim w ubiegłych latach z Puszcą i Miedzią.

Michał Knura

WOKÓŁ MUNDIALU

TUCHELOWE SENSACJE

ANGLIA

■ Trent Alexander-Arnold, Harry Maguire, Phila Foden i Cole Palmer – to najgłośniejsze z nazwisk pominiętych przy powołaniach przez niemieckiego selekcjonera Thomasa Tuchela do angielskiej kadry na mundial. Pominięci zostali też środkowy obrońca Manchesteru United, Harry Maguire, który był filarem angielskiej defensywy na ostatnich wielkich turniejach, jak również chwalebny za tegoroczne występy w Nottingham Forest pomocnik Morgan Gibbs-White.

Wśród 26 powołanych znalazł się natomiast Ivan Toney, 30-letni napastnik, który strzelił 32 gole w 32 meczach w tym sezonie ligi saudyjskiej w barwach Al-Ahli. Niespodzianką jest też obecność w reprezentacji pomocnika Brentfordu Jordana Hendersona, który pojedzie na swoje czwarte mistrzostwa świata, a w trakcie trwania turnieju skończy 36 lat. Tuchel dał też szansę obrońcy Manchesteru City Johnowi Stonesowi, który praktycznie cały sezon leczył kontuzję.

OSTATNIA PROSTA

URUGWAJ

■ Marcelo Bielsa zapowiedział, że po tegorocznych mistrzostwach świata opuści reprezentację Urugwaju, którą prowadzi od maja 2023 roku. Kontrakt ekscentrycznego Argentyńczyka dobiegnie końca wraz z odpadnięciem z MŚ i nie zostanie przedłużony. Pod wodzą Bielsy Urugwaj zajął trzecie miejsce w Copa America 2024.

EBOLA W ATAKU

DR KONGO

■ Reprezentacja Demokratycznej Republiki Konga, dotkniętej epidemią wirusa Ebola, z tego powodu zmieniła plan przygotowań do MŚ i odwołała część zgrupowania, która miała odbyć się w kraju. Obóz przygotowawczy, który miał się rozpocząć w Kinshasie pod koniec tygodnia, został przeniesiony do Belgii. Światowa Organizacja Zdrowia ogłosiła międzynarodowy alert zdrowotny w odpowiedzi na epidemię Eboli w DRK. Według WHO, można podejrzewać, że wirus spowodował już 139 zgonów na prawie 600 uprawdopodobnionych przypadków. Wszyscy zawodnicy ekipy DRK grają na co dzień poza granicami kraju. W tym gronie jest m.in. obrońca Widzewa Łódź, Steve Kapuadi.

MILIARD NA TRAWIE

KANADA

■ Kanada wyda ponad miliard dolarów kanadyjskich (średnio 82 miliony dolarów na mecz) na organizację 13 spotkań piłkarskich mistrzostw świata – poinformowało Federalne Biuro Budżetowe. Rząd federalny przeznaczył na imprezę 473 miliony dolarów.

CIEKAWOSTKI MUNDIALOWE

PECH MISTRZA

ANGLIA

W trakcie marcowego zgrupowania Ben White z Arsenalu, świeżo upieczony mistrz Premier League, wrócił do reprezentacji Anglii. Opuścił ją... w trakcie mundialu 2022 po tym, jak pokłócił się z ówczesnym selekcjonerem Garethem Southgatem, wokół czego narosło sporo spekulacji. W dwóch pierwszych meczach siedział na ławce – w trakcie trzeciego był już poza Katar. Gdy opiekunem kadry został Thomas Tuchel, 28-latek wyraził gotowość powrotu do reprezentacji i tak też się stało. Prawy obrońca na mistrzostwa świata jednak nie pojedzie. W zeszłym tygodniu doznał kontuzji więzadła pobocznego przyśrodkowego.

BĘDZIE GOTOWY!

CHORWACJA

Ikona reprezentacji Chorwacji – rzecz jasna Luka Modrić – przez moment nie była pewna wyjazdu na mundial. W trakcie kwietniowego meczu Milanu z Juventusem pomocnik doznał złamania kości policzkowej i musiał przejść operację. Stracił końcówkę sezonu i wzbudził strach w sercach rodaków, ale najpewniej na strachu się skończy. Wedle doniesień, jego przerwa ma trwać 6-8 tygodni, co może zająć się z początkiem mundialu. Nie można wykluczyć, że niespełna 41-letni pomocnik straci jeden lub dwa mecze, być może założy ochronną maskę – ale za oceną polecił!

DWIE WAŻNE STRATY

GHANA

Bez dwóch istotnych ogniw będzie musiała radzić sobie w Ameryce Ghana. Z powodu kontuzji na MŚ nie zagrają stoper Monaco Mohammed Salisu oraz skrzydłowy Tottenhamu Mohammed Kudus. 27-letni Salisu to jeden z najbardziej doświadczonych obrońców Czarnych Gwiazd, z kolei zawodnik Spurs to drugi najwyżej wyceniany piłkarz po Antoine Semenyo, gwiazda zespołu. Kudus dotychczas do Tottenhamu przed sezonem za ponad 60 mln euro i stał się jednym z nielicznych pozytywnych promyków w dreźnej kryzysie ekipy. Na samym początku roku doznał jednak kontuzji uda i nie zdąży jej wyleczyć – tym bardziej że gdy już wznowił treningi, uraz się odnowił.

POMALOWALI SAMOŁOT

PANAMA

Panamczycy wyczekują drugiego w dziejach występu na mundialu. Z tego powodu tamtejsze linie lotnicze, Copa Airlines, zdecydowały się przemalować jeden z Boeingów 737 na barwy piłkarskiej reprezentacji. Catość odbyła się w Boeing Everett Factory, zakładzie montażowym firmy Boeing położonym pod Seattle, gdzie będą odbywać się mecze MŚ, choć... akurat nie te Panamy. Na prezentacji samolotu był obecny m.in. Roman Torres, jedna z legend Los Canaleros, który na mistrzostwach w Rosji był kapitanem drużyny, a wcześniej strzelił gola dającego historyczny awans. Sporą część kariery spędził grając w Seattle Sounders.

Ghanie się nie odmawia

Najpierw skreślili, potem zapłacili gigantyczne pieniądze. Czy Anglicy wychowali pod nosem własnego kata?

GHANA

W trakcie katarskich mistrzostw miał niespełna 23 lata. W grupie – na tym etapie Czarne Gwiazdy zakończyły swój udział – zanotował dwa wejścia z ławki, w sumie coś koło 20 minut. Wtedy jego nazwisko nie budziło jeszcze takiego zainteresowania. Grał w drugoligowym Bristol City i dopiero po mundialu, gdy strzelił gola w trzech kolejnych meczach, przeszedł za ok. 10 mln euro do Bournemouth.

Przez rok był... normalny

Początek w Wisienkach Antoine Semenyo miał niemalże fatalny, ale z czasem urósł do tego stopnia, że stał się bohaterem kolejnego transferu – już „ciut” droższego, bo w styczniu 2026 za ponad 70 mln do Manchesteru City. Niemal z marszu stał się podstawowym piłkarzem w talii Pepa Guardioli, a suche liczby to najszybszy sposób weryfikacji tego stwierdzenia – 26 występów, 10 goli (w tym jeden na wagę zdobycia Pucharu Anglii) i 3 asysty. Było warto. W przypadku Semenyo nie było jednak mowy o trudach aklimatyzacji. Skrzydłowy urodził się bowiem w Londynie i przeszedł angielski proces



Antoine Semenyo w niczym nie ustępuje takim piłkarzom jak Erling Haaland czy Jeremy Doku.

szkolenia, choć... przeszkód nie brakowało. – Między 11. a 15. rokiem życia zaliczyłem kilka akademii. Arsenal, Tottenham, Chelsea, Fulham, Millwall. Ostatnie testy odbyłem w Crystal Palace. Byłem bardzo sfrustrowany, że nie dostałem się do żadnej z nich. Poddałem się i skoncentrowałem na szkole. Przez rok byłem... normalny – opowiadał w rozmowie z przedstawicielami FIFA Semenyo.

W końcu, w wieku 17 lat, dostał się do ekipy z Bristolu.

Anglia? Nie było tematu

W reprezentacji Ghany zadebiutował w połowie 2022 roku, więc do Kataru poleciał jako młokos. Nigdy nie grał w młodzieżowych kadrach – także Anglii, którą przecież swobodnie mógłby reprezentować. – Moi rodzice są pełnopraw-

nymi Ghańczykami i nigdy nie wspominali niczego o Anglii – wyjaśnił Semenyo. – Oczywiście, mieszkając w Anglii obijały mi się o uszy takie dyskusje, ale dla mnie nigdy nie było tematu. Ghana przyszła, gdy miałem 19 czy 20 lat i nie zamierzałem jej odmówić – przyznał bez zastanowienia, a nie były to bynajmniej słowa z serii: „mówię tak, bo Anglia i tak by mnie nie chciała”. Przywiązanie

TERMINARZ GRUPY I

- 17 czerwca (środa), 22.00: Anglia – Chorwacja
- 18 czerwca (czwartek), 1.00: Ghana – Panama
- 23 czerwca (wtorek), 22.00: Anglia – Ghana
- 24 czerwca (środa), 1.00: Panama – Chorwacja
- 27 czerwca (sobota), 23.00: Panama – Anglia
- 23.00: Chorwacja – Ghana

3

PIŁKARZEM

Afryki według wycen portalu Transfermarkt jest Semenyo. Jego wartość szacuje się na 75 mln euro – tyle samo ile Iworyjczyka Yana Diomande z RB Lipsk. Wyższe kwoty widnieją tylko obok Kameruńczyka z Manchesteru United, Bryana Mbeumo, oraz Marokańczyka z PSG, Achrafa Hakimiego – po 80 mln euro.

do Afryki jest u niego wyraźne i szczere. – Oglądanie Ghany na MŚ było czymś wyjątkowym. Wszyscy pochodzimy z jednego domu – ja, rodzice, wujkowie, kuzyni. Razem oglądaliśmy mecze, świętujemy, krzyczymy. To coś wyjątkowego – opisał.

Fakt, że Czarne Gwiazdy zagrają w grupie z Anglikami, zupełnie Semenyo nie rusza. Zero dodatkowych emocji. – Po prostu chcemy udowodnić, że jesteśmy topowym piłkarskim narodem – wyjaśnił. – Jeśli zagramy razem, jako drużyna, możemy pokonać każdego.

Piotr Tubacki

Luka nie do zastąpienia

Rozmowa z Andrejem Lukiciem, chorwackim obrońcą Ruchu Chorzów

W 2018 roku Chorwacja została wicemistrzem świata, w 2022 roku zajęła 3. miejsce. W co celujecie w Ameryce?

– Na dwóch poprzednich mundialach Chorwacja pokazała jakość i charakter, dzięki czemu osiągnęła topowe wyniki. W tym roku na pewno ponownie chciałaby znaleźć się w czołowej czwórce.

Coraz mniej jest w reprezentacji przedstawicieli złotego pokolenia, gdzie razem grali m.in. Rakić, Perisic, Mandžukić, Modrić, Brozović, Rebić, wcześniej Srna. Czy obecny zespół ma szansę dorównać wicemistrzowskiemu z 2018?

– Myślę, że wszystko jest możliwe. Teraz mamy „nową” drużynę, świeżą krew.

Można powiedzieć, że to zawodnicy, którzy są głodni zwycięstw i tego, aby znaleźć się w czołówkach rankingów.

Jacy są obecnie najlepsi piłkarze reprezentacji?

– Jednym z nich zdecydowanie jest Luka Modrić. To numer jeden od 8 czy 9 lat. Ale trzeba także wymienić Ivana Perisicia czy Mateo Kovacicia. Jeśli miałbym z kolei wymienić gwiazdy młodszego pokolenia, to jednej przedstawiać nie trzeba – to Josko Gvardiol z Manchesteru City (24 lata – przyp. red.). Natomiast dla mnie największym talentem jest Martin Baturina, który obecnie występuje we włoskim Como. Jest także obrońca Luka Vuszković (z HSV, w przeszłości grał w Radomiaku – przyp. red.)

czy pomocnik Luka Sucić z Sociedad.

Kim jest dla Chorwacji Luka Modrić?

– Chyba nie trzeba go specjalnie reklamować (śmiech). Zdobywca Złotej Piłki i gość, który ma 40 lat, a daje mnóstwo energii i siły drużynie. Ma najbardziej imponujące umiejętności – zarówno jako piłkarz, jak i jako człowiek. Dodaje pewności młodemu zawodnikowi, jest liderem na boisku i poza nim. Jest nie do zastąpienia.

Chorwacja zagra w grupie L z Anglią, Ghaną i Panamą. Co pan o niej sądzi?

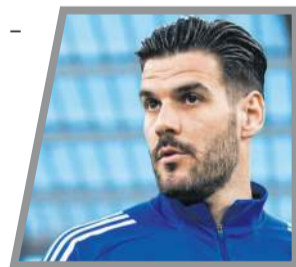
– Mecze z Anglikami zawsze są wielkie, bo rywalizują topowe drużyny. Ostatni raz pokonaliśmy ich na rosyjskim mundialu w półfinale.

Było 2:1 po dogrywce, więc teraz na pewno będą chcieli się zrewanżować. Ghana i Panama również są interesującymi drużynami, które prezentują bardziej fizyczny futbol, więc... zobaczymy, jak z nimi będzie.

A co pan sądzi o tym, że na mundialu zagra aż 48 drużyn?

– Z jednej strony wydaje mi się to OK, bo drużyny z Afryki czy Azji dostaną więcej szans do tego, aby się pokazać. Ale z drugiej... myślę, że będzie zbyt dużo spotkań, piłkarze będą pod presją, być może w pewnym momencie poziom meczów będzie niższy z powodu ich liczby.

A jakie ma pan ulubione wspomnienie z mistrzostwami świata?



Zdecydowanie wiążą się z mundialem z 2018 roku. Chorwacja po raz pierwszy w historii zagrała w finale i to był jeden z największych sportowych sukcesów kraju. Wygraliśmy wszystkie mecze grupowe (w tym 3:0 z Argentyną – przyp. aut.), pokonaliśmy gospodarzy, Rosję, w ćwierćfinale. To były świetne momenty i wspomnienia. I na końcu Luka Modrić zdobył Złotą Piłkę dla najlepszego piłkarza mistrzostw!

Rozmawiał Piotr Tubacki



Prowadził ich Michniewicz

Zdjęcie z pierwszego finałowego meczu. W akcji pomocnik Mamelodi, Portugalczyk Nuno Santos (nr 10).

W niedzielę dowiemy się, kto będzie klubowym mistrzem Afryki. W finale AS FAR Rabat gra z południowoafrykańskim Mamelodi Sundowns.

AFRYKA

W Europie czas pucharowych rozstrzygnięć rozpoczął się w środę. W finale Ligi Europy Aston Villa rozbiła w Stambule SC Freiburg. Z kolei na Czarnym Kontynencie koniec zmagania w niedzielę w Rabacie. Przed tygodniem w mniej prestiżowym Pucharze Konfederacji triumfował algierski USM Alger, który w dwumeczu okazał się lepszy od egipskiego Zamaleku. Teraz czas na rozstrzygnięcie w African Champions League. W decydującej grze - czy raczej grach, bo w afrykańskich finałach mamy do czynienia z grą u siebie i na wyjeździe - Mamelodi Sundowns z Pretorii gra z AS FAR Rabat. Przed tygodniem na Loftus Versfeld Stadium, gdzie w 2010 roku rozgrywano sporo meczów mistrzostw świata, „Brazylijczycy”, bo taką ksywkę ma ekipa z RPA, wygrali 1:0 po trafieniu obrońcy Aubreya Modiby. Teraz klub, którego właścicielem jest jeden z najbogatszych ludzi na Czarnym Kontynencie, miliarder Patrice Motsepe, na co dzień prezydent... Afrykańskiej Konfederacji Piłkarskiej (CAF), jest bliski powtórzenia sukcesu sprzed dziesięciu lat. W 2016 pokonał wtedy w finale Zamalek (3:0, 0:1). Teraz musi obronić w stolicy Maroka jedyną bramkową zaliczkę.

Łatwo nie będzie, bo AS FAR Rabat to też silny zespół, który niewiele ponad dwa lata temu prowadził... Czesław Michniewicz. Z nazwiskiem byłego selekcjonera reprezentacji Polski wiązano w Maroku spore

nadzieje (podpisał w lipcu 2024 dwuletni kontrakt). Przywitano go wielkim biało-czerwonym bukietem kwiatów, ale skończyło się na ledwie kilku miesiącach pracy i 9 meczach... Michniewicz „stracił szatnię” po tym, jak odsunął od grania czołową postać zespołu, Mehdi Benabida, najlepszego bramkarza marokańskiej ligi w sezonie 2022/23, a postawił na jego zastępcę, Ayoubu El Khayatiego. Teraz trenerem jest tam Portugalczyk Alexandre Santos, zresztą podobnie jak w Mamelodi, gdzie zespół prowadzi jego rodak Miguel Cardoso (był już mistrzem Tunezji i RPA). FAR Rabat też ma na koncie jedno klubowe mistrzostwo kontynentu, ale lata temu, bo w 1985 roku.

Triumfator rozgrywek otrzyma czek w wysokości 6 mln dolarów. Przegrywany zainkasuje o dwa miliony mniej. Oby nie było takiej sytuacji, jak przed czterema miesiącami w finale Pucharu Narodów Afryki pomiędzy Marokiem a Senegalem właśnie w Rabacie, gdzie na boisku triumfowali ci drudzy, a przy zielonym stoliku mistrzostwo przyznano gospodarzom... Zresztą cała sprawa i tak jest w toku, bo Senegalczycy oddali sprawę do CAS czyli Trybunał Arbitrażowego ds. Sportu w Lozannie.

Michał Zichlarz

AFRYKAŃSKA LIGA MISTRZÓW

AS FAR Rabat - Mamelodi Sundowns
Niedziela, 24 maja, godz. 21.00
Pierwszy mecz 0:1

CZY WIESZ, ŻE...

■ Dwa razy w historii klubowym mistrzem Afryki zostawał polski trener Stefan Żywotko. Urodzony we Lwowie szkoleniowiec przez prawie 14 lat z powodzeniem prowadził JS Kabylie. Z klubem z miejscowości Tizi Ouzou w Algierii triumfował w klubowym Pucharze Afry-

ki w 1981 i 1990 roku. Do tego wywalczył Superpuchar Afryki (nieoficjalnie), siedem mistrzostw Algierii i raz triumfował w krajowym pucharze! Jest najbardziej utytułowanym polskim trenerem, który pracował za granicą. Rocznik 1920. Przeżył w dobrym zdrowiu 102 lata!

Święci też grzeszą

Southampton został wykluczony z finału baraży o Premier League. Powód jest zaiste kuriozalny!

ANGLIA

Zwycięzca Premier League jest już znany - to Arsenal, jednak do rozstrzygnięcia zostało jeszcze kilka kwestii pucharowych oraz to, czy do spadających Wolves i Burnley dołączy West Ham (bardziej prawdopodobne) czy Tottenham. Bezpośredni awans z Championship wywalczyło Coventry, wracające po 25 latach oraz Ipswich - po roku. Trzeciego beniaminka - jak w naszej 1. lidze - miały wyłonić baraże, ale wtedy wybuchła gigantyczna afera.

„Spygate” - tak określa się tę sytuację w angielskich mediach. W finale na Wembley o awans miały walczyć Hull i Southampton, lecz ta druga drużyna została zdyskwalifikowana, bo okazało się, że (jednak nie tacy) Święci podglądali i nagrywali treningi Ipswich, Oxfordu i Middlesbrough, które pokonali w barażowym półfinale. W zaistniałej sytuacji to jednak Lwy z Boro mają zagrać w finale, pokonując Southampton walkowe-



Tak piłkarze z południa Anglii świętowali pokonanie Middlesbrough. Teraz... chcą pozwać swój klub.

rem. Nie do końca z takim werdyktem zgadza się Hull, który... także chciałby awansować walkowerem, oczywiście od razu do Premier League, i analizował możliwości prawne. Święci zachowali się o tyle poprawnie, że 33-letni trener Tonda Eckert przyznał się do szpiegowania, jednocześnie tłumacząc, że nie wiedział, iż są to praktyki zakazane. Grozi mu 18 miesięcy zawiesz-

nia. Southampton odwołał się od wyroku twierdząc, że jest nieadekwatnie wysoki wobec przewinienia, ale na nic się to zdało.

Na południu Anglii wszyscy są z tego powodu wściekli. Właściciel klubu chce pozwać się niemieckiego szkoleniowca, ale również dyrektora sportowego Johannes Spors. Wściekli są również piłkarze Southamptonu, którzy

nie byli świadomi tego proceduru. Rozważają... pozwanie własnego klubu, bo stracili szansę na Premier League, która oznacza prestiż, ale (przede wszystkim?) większe pieniądze, choćby w postaci premii za awans. Święci zostają więc w Championship, a na dokładkę dostali cztery ujemne punkty na nowy sezon.

Piotr Tubacki

Pięć finałów i... wystarczy



Manuel Neuer chce zdobyć dublet, a potem... mistrzostwo świata.

NIEMCY

To prawie niemożliwe, że przy niepodważalnej dominacji, jaką w Niemczech ma Bayern, ten zespół nie dotarł do żadnego z pięciu poprzednich finałów krajowego pucharu! Ba, w tym okresie tylko raz dotarł do ćwierćfinału, w pozostałych przypadkach odpadając wcześniej! Wygląda to tym bardziej kuriozalnie, jeśli przypomniemy, że dwa lata temu w berlińskim finale grało drugoligowe Kaiserslautern (z Tymoteuszem Puchaczem na wahadle), a przed rokiem

- trzecioligowa wówczas Arminia. Zespół z Bielefeldu uległ Stuttgartowi, który teraz będzie bronił trofeum.

Być jak kobiety

Nie będzie to pierwsze pucharowe spotkanie tego sezonu między drużynami z Bawarii i ze Szwabii. Teraz kończą rozgrywki, a w sierpniu... rozpoczęły je meczem o Superpuchar - Monachijczycy wygrali 2:1. W Bundeslidze już tacy sympatyczni nie byli, bo ograli Stuttgart 5:0 i 4:2. W ostatnich latach zresztą kilkakrotnie gnębili VfB - no ale nie zawsze Szwaby

Po zaskakująco długiej przerwie Bayern chce ponownie sięgnąć po DFB-Pokal.

były zespołem z półki Ligi Mistrzów, w której wystąpią w następnym sezonie. Ale zanim do tego dojdzie, czeka Bawarczyków szeroko zakrojona przebudowa kadrowa. - Zaczęliśmy sezon meczem ze Stuttgartem w Superpokuale i teraz chcemy zatoczyć pełne koło, osiągając kolejny sukces. Już po wygranym półfinale z Leverkusen napięcie było wyczuwalne. Czujesz, jak kibice, piłkarze, cały klub tęsknią za tym finałem po tylu latach. Oczywiście jest, że chcemy wygrać i przywrócić puchar dla Monachium. Nasza kobieca drużyna zdobyła dublet... i my chcemy iść jej śladami! - zapowiedział kierownik pionu sportowego Bayernu, Max Eberl.

Nieelegancki selekcjoner

W ostatnich dniach w Monachium największej mówiło się jednak nie o finale DFB-Pokal,

a o Manuelu Neuerze. 40-letni bramkarz zrezygnował z gry w reprezentacji, ale selekcjoner Julian Nagelsmann namawiał go na mistrzostwa świata. „Manu” dwukrotnie odmówił, zarzekał się, że to już koniec, ale w końcu... zmienił zdanie!

Podjęcie Nagelsmanna może wyglądać na nieeleganckie wobec Olivera Baumanna z Hoffenheimu, który w ostatnich miesiącach wyrósł na reprezentacyjną jedynkę i cieszył się na najważniejszy turniej życia. Na finałowej prostej zostało mu to jednak odebrane, choć blisko 36-letni kapitan ekipy z Badenii podszedł do tego profesjonalnie i zaakceptował pozycję bramkarza numer dwa. Trójką na mundialu będzie natomiast Alexander Nuebel, który... od trzech lat jest wypożyczony z Bayernu do Stuttgartu. Miał być następcą Neuera, ale plany trochę się zmieniły, a czas leciał. Nie chciał

CHAMPIONSHIP LEAGUE - FINAL BARAŻU

■ **Sobota:** Hull - Middlesbrough (16.30)

PREMIER LEAGUE

PROGRAM 38. KOLEJKI

■ **Niedziela, godz. 17.00:** Brighton - Man. Utd, Burnley - Wolverhampton, Crystal Palace - Arsenal, Fulham - Newcastle, Liverpool - Brentford, Man. City - Aston Villa, Nottingham - Bournemouth, Sunderland - Chelsea, Tottenham - Everton, West Ham - Leeds

1. Arsenal	37	82	69:26
2. Man. City	37	78	76:33
3. Man. Utd	37	68	66:50
4. Aston Villa	37	62	54:48
5. Liverpool	37	59	62:52
6. Bournemouth	37	56	57:53
7. Brighton	37	53	52:43
8. Chelsea	37	52	57:50
9. Brentford	37	52	54:51
10. Sunderland	37	51	40:47
11. Newcastle	37	49	53:53
12. Everton	37	49	47:49
13. Fulham	37	49	45:51
14. Leeds	37	47	49:53
15. Crystal Palace	37	45	40:49
16. Nottingham	37	43	47:50
17. Tottenham	37	38	47:57
18. West Ham	37	36	43:65
19. Burnley	37	21	37:74
20. Wolverhampton	37	19	26:67

1-5 - LM, 6-7 - LE, 8 - el. LK, 18-20 - spadek

Strzelcy

27 - Haaland (Man. City), 22 - Thiago (Brentford), 16 - Semenyo (Bournemouth 10, Man. City 6)

czekać, w tym roku stuknie mu 30 lat. Jego okres w VfB definitywnie dobiega końca, ale w Bawarii wprost mówią, że tam nie mają dla niego miejsca. Z Neuerem grą dzieli się 7 lat młodszy Jonas Urbig, zresztą w Stuttgartarcie także chcą postawić na młodego bardzo utalentowanego Dennisa Seimena, który jest wypożyczony do drugoligowego Paderbornu.

A właśnie - Paderborn. W czwartek 20-letni golkeeper grał vis-a-vis Kamila Grabary w pierwszym meczu barażowym o Bundesligę. W Wolfsburgu padł niespodziewany remis 0:0, choć Seimen miał co robić. Rozstrzygający rewanż - w poniedziałek.

Piotr Tubacki

OSTATNIE FINAŁY PUCHARU NIEMIEC

- **2025** Stuttgart - Arminia Bielefeld 4:2
- **2024** Bayer Leverkusen - Kaiserslautern 1:0
- **2023** RB Lipsk - Eintracht Frankfurt 2:0
- **2022** RB Lipsk - Freiburg 1:1, w karnych 4:2
- **2021** Borussia Dortmund - RB Lipsk 4:1
- **2020** Bayern Monachium - Bayer Leverkusen 4:2

Ostatnia prosta

Jest tylko jeden scenariusz, który uratuje Mallorcę przed spadkiem z Primera Division.

HISZPANIA

P przed ostatnią kolejką ligi hiszpańskiej wiele już wiemy. Znamy mistrza (Barcelona) oraz wicemistrza (Real Madryt). Nie wiemy jednak, kto zajmie 3. miejsce, ponieważ Villarreal i Atletico mają tyle samo punktów, a w ostatniej kolejce zmierzą się ze sobą (to jedyny mecz, który zostanie rozegrany w niedzielę, a nie w sobotę). W przypadku remisu, wyżej będą Los Colchoneros, którzy wygrali pierwszy mecz 2:0. Pewne natomiast jest, że obie ekipy zagrają w Lidze Mistrzów w przyszłym sezonie, podobnie jak piąty w tabeli Betis.

Dopiero 6. miejsce rozpocznie się prawdziwa batalia. W Hiszpanii ta lokata gwarantuje grę w Lidze Europy. Na razie znajduje się na niej Celta, która ma trzy punkty przewagi nad Getafe. Gdyby ekipa z Vigo przegrała z Sevillą, a podopieczni Jose Bordalasa wygrali z Osasuną, przy takiej samej liczbie punktów wyżej będzie Getafe, dzięki lepszemu bilansowi meczów bezpośrednich. Wówczas Celta spadłaby



Czy Vedat Muriqi, drugi najlepszy strzelec rozgrywek, spadnie na drugi szczebel rozgrywkowy?

na siódme miejsce, które oznacza grę w kwalifikacjach do Ligi Konferencji. Gdyby jednak Getafe straciło punkty, za jego plecami już czają się Rayo Vallecano i Valencia. Jedno potknięcie, a grające z Deportivo Alaves Rayo może wskoczyć na siódme miejsce. Gdyby to się nie udało, zespół z Puente de Vallacas nadal będzie miał szansę na awans do europejskich pucharów,

ponieważ w środę 27 maja zmierzy się w finale Ligi Konferencji z Crystal Palace. Jeśli wygra, w przyszłym sezonie zamelduje się w Lidze Europy.

Równie ciekawie będzie w dole tabeli. Mallorca zajmuje przedostatnie miejsce, ale wciąż ma szansę na utrzymanie. Co musi się wydarzyć? Przede wszystkim wygrać ze zdegradowanym już Realem Oviedo. Następnie musi liczyć

na porażkę Girony z Elche (przy okazji w ten sposób Girona ucieknie ze strefy spadkowej). Co więcej - Getafe musi ograć Osasunę, a Levante nie może przegrać z Betisem. Wówczas zespół z Balearów zrówna się z Elche i Osasuną punktami, a w małej tabeli ma najwięcej punktów, więc spadek zaliczą obaj rywale.

Kacper Janoszka

Bój ostateczny

Cztery zespoły i dwa miejsca gwarantujące Ligę Mistrzów - czas na finałową kolejkę Serie A.



Zachary Athekame z Milanu pokazuje, co na finiszu jest najważniejsze...

WŁOCHY

I nter szybko ostudził emocje związane z rywalizacją o scudetto, wyszedł na prowadzenie i już go nie oddał. Drugie miejsce także jest już zagwarantowane - zajmie je Napoli, które po sezonie musi szukać nowego trenera, bo Antonio Conte odchodzi. Nie oznacza to jednak, że ostatnia kolejka

Serie A będzie nudna. Ba, może być bardzo ciekawa, bo wciąż wielką niewiadomą jest obsada dwóch miejsc w Lidze Mistrzów, na których zajęcia liczą cztery zespoły.

Aktualnie najbliższemu celowi są Milan i Roma, które mają po dwa punkty przewagi nad kolejnymi dwiema drużynami. - Milan bez LM to porażka. W trzy lata wy-

daliśmy na transfery więcej niż jakikolwiek inny klub Serie A. Być może nie wydaliśmy tych pieniędzy najlepiej... - mówił w ostatnim wywiadzie właściciel Gerry Cardinale. Rossoneri mierzą się z Cagliari, który porażka byłaby katastrofą.

Podobnie myślą w Rzymie, gdzie ewentualny awans do elitarnych roz-

grywek pomógłby zatrzymać najlepszych zawodników i sięgnąć po jeszcze bardziej jakościowych. Giallorossi grają na wyjeździe z przedostatnią w tabeli Veroną, więc zarówno oni, jak i wspomniany Milan, są w dobrej sytuacji.

Ich potknięcie wyczekiwać będą Como i Juventus. Najpierw jednak muszą wygrać swoje mecze, a to nie będzie proste. Zwłaszcza klub z Turynu może mieć problemy, choć w derbach z Torino jest faworytem, ale w ostatniej kolejce przeciwko Fiorentinie też był i doznał porażki. Może być ona bardzo dotkliwa, a już teraz mówi się o wewnętrznych rozliczeniach. Z kolei Como to rewelacja rozgrywek, dla której sam awans do europejskich pucharów jest sukcesem. Jednak i w tym klubie apetyty urosły, żeby już teraz dostać się do elity.

Miłosz Cebo

LA LIGA

PROGRAM 38. KOLEJKI

■ **Sobota, godz. 21.00:** Valencia - Barcelona, Betis - Levante, Real Madryt - Athletic, Deportivo Alaves - Rayo Vallecano, Girona - Elche, Getafe - Osasuna, Celta - Sevilla, Mallorca - Real Oviedo, Espanyol - Real Sociedad;
■ **Niedziela, godz. 21.00:** Villarreal - Atletico Madryt.

1. Barcelona	37	94	94:3
2. Real M.	37	83	73:33
3. Villarreal	37	69	67:45
4. Atletico	37	69	61:39
5. Betis	37	57	57:47
6. Celta	37	51	62:48
7. Getafe	37	48	31:38
8. Rayo	37	47	39:43
9. Valencia	37	46	43:54
10. Sociedad	37	45	58:60
11. Espanyol	37	45	42:54
12. Athletic	37	45	43:54
13. Sevilla	37	43	46:59
14. Alaves	37	43	43:54
15. Levante	37	42	46:59
16. Osasuna	37	42	48:56
18. Girona	37	40	38:54
19. Mallorca	37	39	44:57
20. Oviedo	37	29	26:57

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - elim. LK, 18-20 - spadek

STRZELCY

24 - Mbappe (Real M.), 22 - Muriqi (Mallorca), 17 - Budimir (Osasuna)

SERIE A

PROGRAM 38. KOLEJKI

■ **Sobota:** Bologna - Inter (18.00), Lazio - Pisa (20.45);
■ **Niedziela:** Parma - Sassuolo (15.00), Napoli - Udinese (18.00), Milan - Cagliari, Cremonese - Como, Lecce - Genoa, Torino - Juventus, Verona - Roma (wszystkie 20.45).

1. Inter	37	86	86:32
2. Napoli	37	73	57:36
3. Milan	37	70	52:33
4. Roma	37	70	57:31
5. Como	37	68	61:28
6. Juventus	37	68	59:32
7. Atalanta	37	58	50:35
8. Bologna	37	55	46:43
9. Lazio	37	51	39:39
10. Udinese	37	50	45:47
11. Sassuolo	37	49	46:49
12. Torino	37	44	42:61
13. Parma	37	42	27:46
14. Genoa	37	41	41:50
15. Fiorentina	37	41	40:49
16. Cagliari	37	40	38:52
17. Lecce	37	35	27:50
18. Cremonese	37	34	31:53
19. Verona	37	21	25:59
20. Pisa	37	18	25:69

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - el. do LKE, 18-20 - spadek

STRZELCY

17 - Martinez (Inter), 13 - Thuram (Inter), Douvikas (Como), Malen (Roma), 12 - Paz (Como)

Zagłębie nadal w grze

Przerywając serię 11 meczów bez wygranej, zespół z Sosnowca pogrążył rywali z Kalisza i przedłużył nadzieje na udział w barażach o utrzymanie na szczeblu centralnym.

Dla pogrążonego w głębokim kryzysie Zagłębia piątkowy mecz z Kaliszaniem był starciem ostatniej szansy. Porażka oznaczałaby spadek do 3. ligi, czyli na 4. poziom rozgrywkowy, a zwycięstwo przedłużyłoby nadzieje na pozosta-

nie w 2. lidze i jednocześnie pogrążyłoby zespół prowadzony przez Artura Derbina, wychowanka, zawodnika i byłego szkoleniowca Sosnowiczan.

Gospodarze dominowali od pierwszego gwizdka, ale długo nie byli w stanie sforsować defensywy rywala.

Dopiero pod koniec pierwszej połowy akcję prowadził Patryk Gogół. Po kwadransie drugiej połowy pomocnik Zagłębia podwyższył i wygrana Sosnowiczan stawała się coraz bardziej realna. Zespół trenera Derbina próbował odwrócić

losy spotkania, ale nie miał na to pomysłu. Po golem Igora Dziedzica Zagłębia stała się faktem, a to oznacza, że wciąż ma szansę na grę w barażach o utrzymanie.

- W końcu udało nam się osiągnąć wynik, który nas zadowala. Teraz musimy czekać, jak zagra Sokół Kleczew (w sobotę podejmiemy Sandecję - przyp. red.). Możemy żałować, że w poprzednich meczach nie udało nam się osiągnąć takiego wyniku, ale pozostaje nam wierzyć, że uzyskamy prawo do gry w barażach. Dziękuję drużynie za postawę w tym meczu. Widać było, że chce i bardzo jej zależy na korzystnym wyniku - mówił trener Zagłębia, Tomasz Łuczyczek.

- Bardzo nam zależało nam wygranej i w końcu udało nam się po nią sięgnąć. Czekamy na wynik Sokoła. Mamy nadzieję, że straci punkty i o wszystkim zadecyduje ostatnia kolejka. Na pewno ta wygrana doda nam skrzydeł - podkreślił strzelec dwóch bramek, Patryk Gogół.

Krzysztof Polackiewicz

1. Unia (b)	33	68	68:43
2. Warta (s)	32	62	53:33
3. Olimpia	32	60	66:40
4. Podbeskidzie	32	54	61:41
5. Podhale (b)	32	52	43:31
6. Sandecja (b)	32	49	48:38
7. Śląsk II (b)	32	49	58:48
8. Chojniczanka	33	49	56:47
9. Hutnik	32	45	45:37
10. Świt	32	44	51:57
11. Rekord	32	43	44:46
12. Stal (s)	32	40	52:43
13. Resovia	32	40	45:44
14. Sokół (b)	32	34	43:56
15. Zagłębie	33	34	37:60
16. Kalisz	33	31	35:54
17. ŁKS II	32	25	31:58
18. Jastrzębie	32	6	18:78



Fot. Mateusz Sobczyk/PressFocus

Patryk Gogół dwukrotnie znalazł sposób na kaliskiego bramkarza.

Zwycięstwo od celu

Wygrywając ze Świtem Szczecin, ekipa z Cygańskiego Lasu nie będzie musiała grać w barażach o utrzymanie w 2. lidze.

REKORD BIELSKO-BIALA

Jak na finisz rozgrywek zapatruje się sztab szkoleniowy Biało-zielonych? Zdaniem trenera Piotra Tworka, sytuacja wciąż nie jest klarowna. - Różnice punktowe pomiędzy tymi, którzy walczą o utrzymanie i chcą uniknąć barażów są znikome. Wszystko będzie się ważyło do ostatniej kolejki. Wiemy, a jakiej dyspozycji są nasi najbliżsi rywale. Przeciwno rezerwowi Śląska Wrocław błysnęło kilku zawodników. To dobry zespół, który po przyjeździe trenera Marcina Sasala zmienił oblicze. Patrzymy na siebie, ale na pewno nie będzie to proste spotkanie - twierdzi szkoleniowiec Rekordu.

Weszły weekend Bielszanie dopisali 3 punkty za walkower z GKS-em Jastrzębie. Wolny czas przeznaczony na regenerację i reset psychiczny. Wygrywając w sobotę (17.00) ze Świtem

Szczecin, Rekord zapewnił sobie utrzymanie. Ale nawet remis, przy porażce Resovii z Podbeskidziem, pozwoli osiągnąć cel.

W ostatnich tygodniach motorem napędowym formacji ofensywnej Rekordu jest Jan Ciućka. - Ostatnie mecze mogą zaliczyć do udanych. Zdobywam bramki, asystuję i mam nadzieję, że tak będzie do końca sezonu - mówi Ciućka, który ma 12 goli. - Nie śledzę tabeli, ale wiem, że wszystko zależy od nas. Wygramy, to będziemy pewni utrzymania. Jesteśmy w dobrej dyspozycji, choć ostatnio przytrafiła nam się porażka w Grudziądzu. U siebie mamy trzy wygrane z rzędu i chcemy to potrzymać - dodaje ofensywny pomocnik. W meczu ze Świttem nie wystąpi pauzujący za kartki Kacper Kasprzak oraz kontuzjowani Wojciech Łaski, Konrad Kareta, Michał Śliwka i Krystian Wrona.

(gru)

Z kompletem punktów

Polacy bezproblemowo przebrnęli przez fazę grupową i w 1/8 finału zmierzą się z Gruzją.

SOCCA

Polska kończy zmagania w fazie grupowej mistrzostw Europy w socca z kompletem punktów. Podopieczni Klaudiusza Hirscha najpierw wygrali z Czarnogórcami, następnie pokonali Irlandczyków, a wczoraj byli lepsi od Bułgarów. Biało-czerwoni o zwycięstwo musieli jednak zawalczyć. Dwukrotnie wychodzili na prowadzenie i dwukrotnie Bułgarzy doprowadzali do wyrównania. Dopiero gdy gola w 24 minucie zdobył Bartłomiej Piórkowski, Polacy przeję-

li pełną kontrolę nad wydarzeniami boiskowymi. W końcówce spotkania bułgarski zespół dobił Jan Peda. Ustrzelił dublet, dzięki czemu Polska wygrała 5:2.

Co komplet zwycięstw oznacza dla naszej drużyny? Wychodzi z pierwszego miejsca i trafia do 1/8 finału. Na tym etapie zmierzą się z drugim zespołem z grupy E, Gruzją.

(kaj)

■ Polska - Bułgaria 5:2 (2:1)

1:0 - Bienias, 4 min, 1:1 - Kucharski, 6 min (samobójcza), 2:1 - Piórkowski, 19 min, 2:2 - Fotirov, 22 min, 3:2 - Piórkowski, 24 min, 4:2 - Peda, 37 min, 5:2 - Peda, 39 min



Siłą reprezentacji Polski jest kolektyw.

Fot. Polska Federacja Socca

ZAGŁĘBIE 1925
OCENA MECZU ★★★
Zagłębie Sosnowiec
- KKS 1925 Kalisz
3:0 (1:0)

1:0 - Gogół, 39 min, 2:0 - Gogół, 62 min, 3:0 - Dziedzic, 72 min

ZAGŁĘBIE: Siuta - Boruń (76. Predenkiewicz), Janiszewski, Matras, Gryszkiewicz, Zajac - Barć (83. Wołowicz), Łaskowski, Zawojski (61. Dziedzic), Gogół (76. Broniewski) - Szykawa (83. Snopczyński). Trener Tomasz ŁUCZYWEK.

KALISZ: Krakowiak - Flak, Wypych, Derkacz, Grabowski - Putno, Cierpka (70. Janiak), Andruszko (90+2. Białczyk), Hirosawa (90+2. Zdybowski), Danielak (70. Zawistowski) - Jeleń (79. Flisiuk). Trener Artur DERBIN.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 2045.
Żółte kartki: Flak, Putno.

UNIA 1941
Unia Skierniewice
- MKS Chojniczanka
2:3 (1:1)

0:1 - Żywicki, 8 min, 1:1 - Czarnecki, 32 min, 1:2 - Olejnik, 56 min, 2:2 - Sabitto, 70 min (głową), 2:3 - Szabala, 76 min

UNIA: Steffen - Czarnecki (71. Bida), Woliński, Stepień, Pavlidis (46. Straus), Szmyd (63. Kosior) - Zyntek (89. Antosik), Makuch, Jaroch (63. J. Kamiński), Gąska - Sabitto. Trener Kamil SOCHA.

CHOJNICZANKA: Primel - Olejnik, Majtyka, Tkocz - Bąkiewicz, Nowacki (38. D. Kamiński, 90. Firlej), Szczepanek, Żywicki, Eizenchart - Szabala, Kozina (79. **Michalik**). Trener Marek BRZOZOWSKI.

Sędziował Karol Wójcik (Siedlce). **Widzów** 1700.
Żółte kartki: Woliński, Stepień, Kosior - Szabala, Szczepanek, Olejnik, **czerwone:** Żywicki (34, brutalny faul), Szczepanek (90, druga żółta).

Słaby początek, mocny koniec

Polacy mecz z Ukrainą zaczęli źle, ale z każdym setem się rozkręcili. Po prawie roku zagrał w kadrze Aleksander Śliwka.

SILESIA CUP

Nikola Grbić, trener reprezentacji Polski, już przed turniejem zapowiedział, że dla niego jest on okazją do sprawdzenia nowych młodych zawodników i szansę dostaną wszyscy powołani. W pierwszym, przegranym meczu z Serbią (2:3) było aż ośmiu debutantów, w tym 17-letni Jakub Przybytkowicz. Przeciwno Ukrainie szansę pierwszego występu w biało-czerwonych barwach dostali Bartosz Firszt, Adrian Markiewicz, Sergiusz Serafin i Jakub Ciunajtis. Zagrał też Aleksander Śliwka. Nasz nowy kapitan wystąpił w reprezentacji po raz pierwszy od lipca ubiegłego roku. Wtedy, przed turniejem Ligi Narodów w Gdańsku, doznał kontuzji. Musiał przejść operację stawu skokowego, a potem długo się leczył i rehabilitował. Trener klubowy w Halkbanku Ankara ostrożnie wprowadzał go do gry i niewiele dawał mu okazji do zaprezentowania swoich umiejętności.

W meczu z Ukrainą koledzy go jednak nie oszczędzali. Wyszedł w wyjściowym składzie, zagrał w dwóch setach i od rozgrywającego Marcela Baka-

da, dostał najwięcej, bo 17 piłek do ataku, a mocno był też obciążony przyjęciem zagrywki, więc na parkiecie był zapracowany.

Ukraińcy zaczęli z wysokiego pułapu. Dobrze w mecz wszedł Maksym Tonkonoh. Ten 18-latek to ogromny talent. Ma świetne warunki fizyczne - mierzy 207 cm i potrafi to wykorzystać. Rozbijał blok Biało-czerwonych. Jego koledzy też grali bardzo odważnie. Na początku seta Ukraińcy wywalczyli kilka punktów przewagi i ją utrzymywali.

Polacy, gdy trema minęła, zaczęli grać lepiej. Przede wszystkim poprawili zagrywkę. Była zdecydowanie trudniejsza i precyzyjniejsza niż w premierowej odsłonie. Rozgrzał się też Bartosz Gomułka. Nasz atakujący wszedł na wysoki poziom. Trzymał ofensywę. Polacy przejęli inicjatywę. Trzy kolejne sety padły ich łupem, choć nie ustrzegli się przestojów. W drugiej i trzeciej partii wygrywali już 20:15, a mimo to wygraną z trudem wyszarpali.

Mecz dwoma asami serwisowymi zakończył Gomułka.

W sobotę Polacy zagrają z Bułgarią o zwycięstwo w turnieju.

■ **Polska - Ukraina 3:1 (22:25, 25:23, 25:23, 25:21)**

POLSKA: Bakaj, Firszt, Lemański, Gomułka, Śliwka, Jakubiszak, Graniecny (libero) oraz Zych, Nasewicz, Kiedos, Serafin, Majchrzak, Gierżot, Markiewicz, Przybytkowicz, Sawicki, Ciunajtis (libero). Trener NIKOLA GRBIĆ.

UKRAINA: Sinisa, Kowalow, Szczurow, Tonkonoh, Janczuk, Wielecki, Pampuszko (libero) oraz Jewstratow, Kisiliuk, Czeleniak, Szczytkow, Nato-

ny, Luban. Trener RAUL LOZANO. Sędziowali: Szymon Pindral (Kielce) i Katarzyna Sokół (Wrocław). Widzów 8000.

Przebieg meczu

I: 8:10, 12:15, 17:20, 22:25.

II: 10:9, 15:10, 20:15, 25:23.

III: 10:7, 15:14, 20:15, 25:23.

IV: 10:8, 15:13, 20:19, 25:21.

Bohater - Bartosz GOMUŁKA.

■ **Serbia - Bułgaria 2:3 (26:24, 25:21, 20:25, 19:25, 12:15)**

1. Bułgaria 2 4 2/0 6:4

2. Polska 2 4 1/1 5:4

3. Serbia 2 3 1/1 5:5

4. Ukraina 2 1 0/2 2:6

Następne mecze 23.05.: Serbia - Ukraina (17.00), Polska - Bułgaria (20.00) **(mic)**



Bartosz Gomułka okazał się trudny do zatrzymania dla Ukraińców.

Zdecydował blok

Biało-czerwone rozpoczęły sezon reprezentacyjny od porażki.

REPREZENTACJA POLSKI KOBIET

Biało-czerwone w ramach przygotowań do Ligi Narodów udały się do Genui, by wziąć udział w turnieju towarzyskim AIA Aequilibrium Cup Women Elite. Jest on bardzo mocno obsadzony. Obok naszej drużyny grają w nim mistrzyni olimpijskie, świata i Europy - Włoszki, wicemistrzyni świata - Turczynki oraz przeżywające ostatnio kryzys, ale wciąż bardzo groźne Serbki.

Na początek zawodów Polki zmierzyły się z Turcją. Obie ekipy wystąpiły bez swoich najlepszych zawodniczek. W teamie Stefano Lavariniego, który z powodów od niego niezależnych - np. Agnieszka Korneluk nieoczekiwanie ogłosiła zakończenie kariery, a m.in. Olivia Różań-

ski, Marlena Kowalewska, Malwina Smarzek czy Weronika Centka-Tietianiec odmówiły gry w kadrze ze względów zdrowotnych lub osobistych - musiał przebudować zespół, a brakowało choćby Magdaleny Stysiak, która po trudnym i długim sezonie klubowym dostała dłuższy urlop. Z kolei trener Turcji, Daniele Santarelli, do Genui przywiózł w większości młode zawodniczki, które już niedługo powinny zastąpić największe gwiazdy.

Mecz był nierówny. Polki zaczęły słabo. Zawodziła Julia Szczurowska. Atakująca jest w kadrze od kilku lat, ale okazji do gry na mistrzowskich turniejach nie miała, bo przegrywała rywalizację ze Smarzek i Stysiak. W Genui w pierwszym starciu wyszła w podstawo-

wym składzie i raz za razem nadziewała się na blok rywali. Zresztą nie tylko ona miała kłopot z przedarciem się. Równie często blokowane były Martyna Czryniańska i Monika Lampkowska. Turczynki z łatwością wygrały dwa sety i były blisko zamknięcia spotkania, bo w trzeciej partii prowadziły już 12:7. Gra naszych siatkarek w końcu jednak zaskoczyła. Bardzo dobrą zmianę dały Oliwia Sieradzka, Julita Piasecka i przede wszystkim Alicja Grabka. Ta ostatnia uspokoiła rozegranie i starała się też często grać przez środkowe, co okazało się znakomitym pomysłem. Polki nie tylko w trzecim secie odrobiły straty, ale doprowadziły do tie-breaka.

W piątym secie Turczynki pokazały jednak klasę. Znakomicie rozczłyły grę

naszej ekipy. Kluczowy okazał się blok. Dzięki niemu już na początku wywalczyły przewagę (3:0), a potem ją powiększyły. I właśnie blokiem zakończyły mecz.

■ **Polska - Turcja 2:3 (22:25, 20:25, 25:22, 25:22, 9:15)**

POLSKA: Wenerska, Lampkowska, Obiała, Szczurowska, Czryniańska, Orzyłowska, Łysiak (libero) oraz Szczygłowska, Grabka, Sieradzka, Piasecka, Koput. Trener STEFANO LAVARINI.

TURCJA: Ozdemir, S. Sahin, Ozden, Basyalcu, Erkek, Uyanik, Akarcesme (libero) oraz Aydin, Unal, Yesiltirmak. Trener DANIELE SANTARELLI. Sędziowali: Luigi Pecchia i Simone Cavici (obaj Włochy)

Przebieg meczu

I: 6:10, 14:15, 19:20, 22:25.

II: 7:10, 11:15, 17:20, 20:25.

III: 5:10, 12:15, 20:19, 25:22.

IV: 10:4, 15:10, 20:18, 25:22.

V: 2:5, 4:10, 9:15.

Bohaterka - Yaprak ERKEK.

(mic)

WOKÓŁ SIATKI

STAL PRZEDŁUŻA I... ROZWIĄDUJE

■ Najlepsza blokująca Tauron Ligi, Rozalia Mozyńska, zostaje w drużynie ITA Tools Stali Mielec. 21-latką w minionych rozgrywkach blokiem zdobyła aż 92 punkty, o 11 więcej od drugiej w rankingu Anny Obiaty. - W Mielcu czuję się bardzo dobrze i cieszę się, że w przyszłym sezonie również będę mogła reprezentować barwy Stali - powiedziała Mozyńska.

Z klubem żegna się natomiast Marta Pamuła. Siatkarka ostatnie rozgrywki może uznać za stracone. Już na ich początku sezonu doznała ciężkiej kontuzji kolana, która wyeliminowała ją z gry na wiele miesięcy. Zagrała jedynie w trzech meczach.

NORWID PODPISUJE

■ Kadra Norwida Częstochowa na sezon 2026/27 nabiera kształtów. Klub poinformował o przedłużeniu umowy z czterema zawodnikami: reprezentantami Polski, środkowym Jakubem Nowakiem oraz przyjmującym Jakubem Kiedosem i rozgrywającym Tomaszem Kowalskim oraz środkowym Danielem Popiełką. Najdłuższym stażem w Norwidzie może pochwalić się Kowalski, który występuje w nim nieprzerwanie od 2020 roku. W sezonie 2022/23 wspólnie z Danielem Popiełką wywalczyli historyczny awans do PlusLigi. Z kolei Kiedos przeszedł wszystkie etapy szkolenia w Norwidzie, a po dwóch sezonach spędzonych w SMS PZPS Spała przed rokiem wrócił do klubu spod Jasnej Góry.

PIĘCIU WSPANIAŁYCH

■ Katowicka Alei Gwiazd Siatkówki wzbogaciła się o pięć kolejnych tablic. W piątek uhonorowano złotych medalistów olimpijskich z Montrealu (1976), wicemistrza olimpijskiego z Paryża i mistrza Europy z 2023 roku Kamila Semeniuka, trenera Ireneusza Mazura, wicemistrza świata z 1996 roku Michała Bąkiewicza oraz firmę Blachy Pruszyński, od 20 lat współpracującą z PZPS.

- Cieszę się z odsłonięcia kolejnych tablic, bo to oznacza, że nasza dyscyplina nieprzerwanie rośnie w siłę. Jest to miejsce, które łączy historię i teraźniejszość i samo w sobie stanowi cel dla przyszłych pokoleń - powiedział Sebastian Swiderski, prezes PZPS. Katowicka Aleja Gwiazd Siatkówki została otwarta w maju 2017 r. Od tamtej pory trwały ślad pozostawilo niedaleko Spodka ponad 50 osobistości i instytucji związanych z siatkarskim światem. Znajduje się w niej też m.in. pamiątkowa ławeczka z repliką pucharu zdobytego przez Biało-czerwonych w Spodku po wygraniu mistrzostw świata w 2014 roku. **(mic)**

NYSKIE ROSZADY

■ I-ligowa Stal Nysa poinformowała o przedłużeniu kontraktów z Dominikiem Kramczyńskim, Rafałem Putkowskim, Wiktorem Musiałem, Dominikiem Depowskim, Jakubem Olejniczakiem, Maciejem Pacholskim i Dawidem Pawlunem. Trenerem nadal będzie Mark Lebedew. Nadszedł też czas pożegnania. W przyszłym sezonie żółto-niebieskich barw nie będą reprezentować: Kamil Kosiba, Adam Kowalski, Bartłomiej Mordyl, Dimitrios Mouchlias, Wiktor Rajnsner, Patryk Szczurek oraz Axel Truhtchev. Pożegnano również Daniela Ochrymczuka oraz Tomasza Wasilkowskiego.

WIEDZA DLA TRENERÓW

■ W Chorzowie w dniach 21 i 22 maja odbyła się konferencja licencyjna Polskiego Związku Piłki Siatkowej, skierowana do trenerów pracujących na szczeblu centralnym - od 2. Ligi, przez PLS 1. Ligę, aż po rozgrywki PLS SA. W wydarzeniu uczestniczyło ponad 110 szkoleniowców z całej Polski. Pierwszy dzień konferencji obejmował wykłady oraz zajęcia praktyczne. Swoim doświadczeniem z uczestnikami podzielił się m.in. Gheorghe Cretu - doskonale znany w Polsce obecny trener reprezentacji Serbii, Nikola Grbić - sterownik Biało-czerwonych oraz Piotr Olenderek - trener KSG Warszawa, współtwórca VolleyStation. Uczestnicy wzięli również udział w pokazowym treningu zorganizowanym w katowickim Spodku. Drugi dzień poświęcono m.in. kwalifikacjom trenerskim i systemowi ZSK, które wprowadził Polski Związek Piłki Siatkowej. **(mic)**

Kto kogo przechytzy i założy koronę?

W niedzielę rozpocznie się rywalizacja o złoto z udziałem krajowych hegemonów z Płocka i Kielc. Batalia o tytuł toczyć się będzie do dwóch zwycięstw.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

Na płocko-kielcieckie konfrontacje handballowa Polska zawsze czeka z wypiekami na twarzy. Orlen Wisła i Industria zawsze grają o najwyższe splendory i to nie zmienia się od lat. Nie inaczej jest teraz. Pierwsza odsłona „świętej wojny” zawita do płockiej Orlen Areny, natomiast rewanż zaplanowano tydzień później w Hali Legionów w Kielcach. Jeśli po dwóch meczach stan będzie remisowy, do wyłonienia zwycięzcy konieczne będzie trzecie spotkanie, zaplanowane 7 czerwca w Płocku.

Liczy się tu i teraz

Tytułu bronią Nafciarze po rywalizacji, która dostarczyła kibicom niezapomnianych emocji i trzymała w napięciu do ostatnich sekund drugiego meczu w Kielcach. To spotkanie było istnym rollercoasterem, a kończyło się serią rzutów karnych. Więcej zimnej krwi zachowali zawodnicy z Płocka wygrywając serię 3:2, a bohaterem Płocczan został bramkarz Mirko Alilović, który w festiwalu „siódemek” zaprezentował fantastyczną formę. Tym samym Orlen Wisła po raz drugi z rzędu i po raz dziewiąty w historii została mi-



Nafciarze czy Szczyrzyki będą górą na starcie wyścigu do mistrzostwa? Oto jest pytanie...

strzem Polski. Podopieczni Xaviera Sabate wrócili na szczyt i obronili tytuł wywalczony po 13 latach

Po 12 miesiącach i długiej ligowej batalii w ciemno zakładać można, że elektryzujące Polskę współzawodnictwo także na finiszu obecnego sezonu dostarczy wielkich emocji i niezapomnianych wrażeń. Bo choć obie drużyny miały lepsze i słabsze momenty, a w fazie zasadniczej dwukrotnie górą byli gracze z Płocka, to gdy przychodzi kwestia zło-

tego medalu, wszystkie statystyki i dotychczasowe wyniki schodzą na dalszy plan. Liczy się tu i teraz! W finałowych potyczkach nie będzie miejsca na błędy. Wygra ten, kto - będąc w lepszej dyspozycji - przechytzy rywala.

Presja była, jest i będzie

Teoretycznym faworytem są broniący tytułu aktualni mistrzowie Polski, którzy wygrali ze Szczyrzykami ostatni półfinał Pucharu Polski i grają

pierwszy mecz u siebie, być może także decydujący trzeci, co jest niebagatelnym atutem. Ale w starciu drużyn o takim potencjale, mających zawodników, z którymi liczą się wszyscy w Europie, pewniaków już nie będzie. Gra toczy się bowiem o mistrzostwo Polski, w dodatku między odwiecznymi rywalami.

Kielczanie ruszają po 21. tytuł w historii. - Chcemy odzyskać tytuł. Jest pełna mobilizacja przed pierwszą „świętą wojną” o złoto

- podkreśla trener Krzysztof Lijewski. - Na taki mecz zawodników nie trzeba dodatkowo motywować. Mecze finałowe mają to do siebie, że o zwycięstwie mogą zdecydować detale. Kluczowa będzie nasza dyspozycja w obronie i procent osiągnięty przez bramkarzy. Każda piłka będzie miała duże znaczenie. Pytanie, jak poradzą sobie z tym zawodnicy. Presja była, jest i będzie, ale mnie i naszych graczy ona nie paraliżuje. Każdy da z siebie wszystko, aby mistrzostwo wróciło do Kielc - zapewnia były znakomity reprezentacyjny rozgrywający, medalista mistrzostw świata, który zastąpił niedawno - po przegranym półfinale Pucharu Polski - ikonę kielcieckiego klubu, Tałanta Dujszabajewa. „Lijek” zdradził, że zamierza wprowadzić kilka autorskich pomysłów do gry zespołu po odejściu Kirgiza, który został selekcjonerem Les Bleus, jednej z najlepszych reprezentacji świata. - Wspomniłem już, że nie mam zamiaru wchodzić w buty Tałanta, bo tego człowieka nie da się naśladować czy kopiować. On był, jest i zawsze będzie jednym z najlepszych trenerów na świecie. Oczywiście, bazuję na tym, co było u Tałanta. Bardzo dużo się od niego nauczyłem, dużo mu zawdzięczam, ale chcę

wprowadzić swoje pomysły - dodał Krzysztof Lijewski.

Chce się pożegnać złotem

Dla Alexa Dujszabajewa będą to ostatnie mecze w barwach Industarii i bardzo zależy mu na tym, żeby złotym medalem pożegnać się z Kielcami i kibicami. - Fajnie się czuję, jestem gotowy do gry. Nie trzeba nikogo mobilizować. Oczywiście, wierzymy, że jesteśmy w stanie ograć Płock. Gdybyśmy w to nie wierzyli, nie byłoby sensu wychodzić na parkiet. Kluczem do zwycięstwa musi być bardzo dobra gra obrony. Jestem przekonany, że to będzie bardzo wyrównany mecz i każda akcja będzie na wagę złota. Kiedy nasz bramkarz obroni, to będziemy musieli robić zbiórkę, aby nie dawać szans gospodarzom na kolejne trafienia. Musimy być skupieni na walce o każdą piłkę - powiedział kapitan Industarii, a skrzydłowy Arkadiusz Moryto dopowiedział. - Nasi bramkarze są w niesamowitej formie. Mam nadzieję, że Wisła dowie się o tym, że kielcecy bramkarze są w fenomenalnej dyspozycji i gospodarze będą się ich bać!

Zbigniew Cieñciała

FINAL (PIERWSZY MECZ)

**Niedziela, 24 maja
godz. 12.30**

■ Orlen Wisła Płock - Industria Kielce; transmisja - Polsat Sport 1

O 3. MIEJSCE (PIERWSZY MECZ)

**Sobota, 23 maja
15.00**

■ Rebud KPR Ostrowia - PGE Wybrzeże Gdańsk; transmisja - Polsat Sport 3

Młode i gniewne Wybrzeże

Równie ciekawie zapowiada się batalia o brązowy medal, w której nie sposób wskazać faworyta.

Zarówno Rebud KPR Ostrowia, jak i PGE Wybrzeże Gdańsk udowodniły w tym sezonie medalowe aspiracje i nikt nie zdziwi fakt, jeśli do wyłonienia zwycięzcy potrzebne będą trzy mecze. Co ciekawe, w ubiegłym sezonie oba zespoły zacięły się w ćwierćfinale. Do wyłonienia zwycięzcy potrzebne były właśnie trzy pojedynki, które można było oglądać na stojąco. Każdy z nich miał swoją dramaturgię. Triumfowali Ostrowianie, sięgając później po historyczny medal po pokonaniu Górnika Zabrze.

Pięciu kadrowiczów kontra doświadczenie

W bieżącym sezonie Wybrzeże wygrało na inaugurację u siebie po rzu-

tach karnych. W rewanżu górą była ekipa Kima Rasmussena, zwyciężając 28:27. Pod koniec stycznia z kolei to drużyna z Gdańska zaliczyła wysokie, bo aż 10-bramkowe zwycięstwo w Pucharze Polski. Za to Ostrowianie byli skuteczniejsi na finiszu sezonu zasadniczego, zajmując 3. miejsce, które teraz daje im atut własnego boiska w pierwszym i ewentualnie trzecim spotkaniu. - Mecz o brąz zapowiada się naprawdę emocjonująco. Będziemy się mierzyć z młodym i gniewnym Wybrzeżem. Na ich korzyść przemawia to, że mają pięciu reprezentantów Polski, a my żadnego, ale za to my mamy doświadczenie zebrane w Lidze Europej-

skiej - zauważa Kacper Ligarzewski, bramkarz Ostrowian.

Podobna atmosfera panuje w Gdańsku. Wybrzeże zameldowało się w najlep-

szej czwórce po raz pierwszy od 25 lat, kiedy sięgnęło po tytuł. - Nasze ambicje



Walka Ostrowii z Wybrzeżem o brąz zapowiada się równie interesująco, jak bitwa o złoto.

sięgają wyżej niż miejsce w czwórce i tak musimy na to patrzeć. Przyszedłem tutaj, aby grać o medal. Chcę pomóc chłopakom. Naszym celem jest gra w Europie - przekonuje Tomasz Gębała, rozgrywający drużyny z nadmorskiej plaży.

- Teraz wszystko podporządkowujemy meczom o brąz. Wiemy, jaka jest stawka tej rywalizacji. Pamiętamy też, jak zakończył się poprzedni sezon i chcemy się odegrać. Będziemy walczyć o każdą piłkę, gryźć parkiet, żeby wygrać - zapowiada Mikołaj Czapliński, skrzydłowy Gdańszczan.

Zbigniew Cieñciała



Fot. Maciej Kulczyński/PAP

Radość Miedziowych początkowo była stonowana...

Mistrz, mistrz Zagłębie!

Szersza ławka i większe umiejętności zdecydowały o szóstym z rzędu złotym medalu dla Miedziowych. Brawa należą się także wicemistrzyniom kraju, za stworzenie znakomitego widowiska.

ORLEN SUPERLIGA KOBIEC

Dla promocji piłki ręcznej kalendarz rozgrywek lepiej nie mógł się ułożyć. Po całym sezonie zaciętej walki o tytuł mistrza Polski decydowało ostatnie spotkanie. Na kolejkę przed końcem sezonu Zagłębie miało zaledwie 2 punkty więcej niż PGE MKS-em El-Volt Lublin, dlatego gości interesowało tylko zwycięstwo w regulaminowym czasie, a Miedziowym do złota wystarczył remis. Na swoim parkiecie faworytem piątkowej, ósmej już w tym sezonie „świętej wojny” były obrończynie tytułu, czego nie omieszkął zauważyć przed meczem trener przyjezdnych Paweł Tetelwski.

Ranne zwierzę jest groźniejsze

- Jesteśmy mocno osłabieni, mizernie wyglądamy na rozegraniach, zagramy bez Marii Prieto O'Mullony, Patricii Limy i Magdy Więckowskiej, ale nawet gdyby nas było siedem zawodniczek, to głów nie spuścimy. Ranne zwierzę jest groźniejsze, więc daj Boże złoto dla Lublina - zapowiedział lubelski szkoleniowiec, a gospodarze przed meczem pożegnali odchodzące do klubów z Rumunii i Niemiec dwie rozgrywające, Karolinę Kochaniak i Karolinę Jureńczyk.

I tak jak oczekiwaliśmy, od pierwszej minuty w Lublinie rozgorzała walka na

całego. Inicjatywę posiadały Miedziowe, ale nie więcej niż jedną-dwiema bramkami, a po 20 minutach na tablicy wyników widniał remis. Znakomicie radziły sobie obie bramkarki Paulina Wdowiak i Barbara Zima, dobrze prezentowały się ich koleżanki z pola, więc oglądaliśmy bardzo ciekawe, zacięte widowisko, stojące na wysokim poziomie, godnym finału.

1000. bramka Jakubowskiej!

W 27 minucie Kinga Jakubowska zdobyła 1000. bramkę (!) w Orlen Superlidze, zapewniając Zagłębiu dwubramkowe prowadzenie, które za moment urosło - po raz pierwszy - do trzech trafień. Ostatecznie skończyły się na dwóch bramkach na plusie Miedziowych. - W końcówce popełniłyśmy za dużo błędów, więc wynik nam uciekł, ale w piłce ręcznej dwie bramki straty nic nie znaczą. Mamy 30 minut, by to odrobić - zapowiedziała przed zejściem do szatni ex-Lubinianka, Daria Przywara, która ustaliła wynik pierwszej odsłony.

Oznaki zmęczenia

Po siedmiu minutach drugiej połowy zawodniczeki z Koziego Grodu doszły rywalki, więc zdenerwowana trenerka Bożena Karkut natychmiast zareagowała przerwą na żądanie. Ale po wznowieniu gry Aleksandra Rosiak wywalczyła rzut karny, a Przywara udanym

rzutem dała swej drużynie pierwsze prowadzenie. Teraz Lublin miał minimalną przewagę, a Lubin odrabiał straty, ale na kwadrans przed zakończeniem spotkania nadal nie było wiadomo, kto stanie na najwyższym stopniu podium. Od tego jednak momentu po raz kolejny przewagę zaczęły budować Miedziowe. Dziewczyny z Lublina zaczęły słabnąć, popełniały coraz więcej szkolnych błędów, więc w 49 minucie trener Tetelwski poprosił o swój ostatni time-out w tym spotkaniu.

Zaczęły świętowanie

Ostatnie 10 minut mistrzyni Polski zagrały bardzo rozsądnie. Spokojnie kontrolując przebieg wydarzeń na swoim parkiecie, nie dały rywalkom nadziei na detronizację. Same zaś - na 3 minuty przed syreną - zaczęły wraz z kibicami świętowanie szóstego z rzędu mistrzowskiego tytułu. - Zabrakło kilku z nas dzisiaj, ale starałyśmy się przez cały mecz iść do przodu. Dałyśmy z siebie maksa, każda dała całe serducho i bardzo szkoda, bo kto wie jakby się to potoczyło, gdybyśmy miały troszkę więcej zdrowia i może szczęścia. Pokazałyśmy, że nie jesteśmy skreślone. Do ostatniego meczu walczyłyśmy o mistrzostwo. Kończymy sezon z podniesioną głową i nic już więcej nie powiem, bo jest tyle emocji we mnie - podsumowała spotkanie Dominika Więckowska, ka-

pitan wicemistrzowskiego zespołu.

Zbigniew Cieńciała

■ KGHM MKS Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 29:26 (14:12)

ZAGŁĘBIE: Zima, Maliczkievicz, Piotrowska - Cardoso 1, Jakubowska 5/2, Matieli, Drabik 1, Kochaniak 8, Grzyb 1, Fernandez Fraga 6/2, Cesareo 2, Cavo 1, Oliviera Fernandes 1, Pietras 3. Kary: 4 min. Trenerka Bożena KARKUT.

LUBLIN: Wdowiak, Martins - Górna 3, Przywara 8/2, Tomczyk 1, Andruszak 2, Rosiak 4, Radosavljević 3, Gliwińska 1, D. Więckowska 1, Matuszczyk 1, Szynkaruk, Planeta 2/2. Kary: 6 min. Trener Paweł TETELWSKI.

Przebieg meczu: 1:0 (2), 1:1 (3), 3:4 (8), 5:5 (12), 8:6 (17), 8:8 (20), 13:10 (28), 14:12 (30), 14:13 (31), 15:13 (31), 16:17 (40), 18:19 (42), 21:19 (46), 25:21 (50), 25:23 (53), 28:23 (57), 29:26 (60).

■ Krasoń MKS Piotrcovia - PR Koszalin 29:23 (15:12)

PIOTRCOVIA: Sarnecka, Cieślak - Królikowska 3, Domagalska 3, Polańska 3, Noga, Roszak 5/1, Gadzina 7, Szczukocka 2, Masna 1, Pankowska 1, Grobelna 3, Byzdra, Haric 1. Kary: 12 min. Trener Horatiu PASCA.

KOSZALIN: Goma, Klarkowska, Ruda - Żmijewska, Jura 1, Lasek, Rycharska 4/2, Knezević 3, Aydin 8/3, Naumczyk 4, Furmanets 2/1, Nowicka 1. Kary: 4 min. Trener Dmytro HREBENIUK.

■ KPR Gminy Kobierzyce - Enea MKS Gniezno sobota, 16.00

1. Zagłębie	28	77	948:726
2. Lublin	28	72	885:715
3. Piotrcovia	28	51	813:768
4. Kobierzyce	27	37	789:763
5. Gniezno	27	34	762:761
6. Koszalin	28	30	739:864

(mha)

Usyk pod piramidami

Niepokonany pięściarz ukraiński będzie w Gizie bronił pasa mistrza świata.

BOKS

Rywalem Ołeksandra Usyka w WBC będzie teraz były holenderski kickbokser Rico Verhoevenem. Będzie to pierwsza walka 39-letniego Ukraińca od lipca zeszłego roku, kiedy na londyńskim stadionie Wembley pokonał przez nokaut w piątej rundzie Brytyjczyka Daniela Duboisa i po raz drugi został niekwestionowanym mistrzem wagi ciężkiej, będąc posiadaczem pasów: WBA, IBO, IBF, WBC oraz WBO, którego kilka miesięcy później się zrzekł.

Walkę w miejscu wpisanym na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO uważa za świetny pomysł.

- To ważne nie tylko dla mnie, ale dla całego boks, ale też - jak sądzę - dla Egiptu. To pierwsza walka w tym miejscu i myślę, że wiele osób przyzna po niej, że boks nie zna granic - zaznaczył Usyk, którego bilans to 24 zawodowe zwycięstwa, w tym 15 przez nokaut.

Słynny pięściarz przyjął nieoficjalną rolę ambasadora swojego kraju pogrążonego w wojnie.

- Wszystkie moje walki są ważne dla mnie i mojego sztabu, ale od jakiegoś czasu stały się bardzo ważne dla mojego kraju i żołnierzy, którzy go chronią, ponieważ motywują ich i cały mój naród - przyznał złoty medalista olimpijski z Londynu z 2012 roku.

37-letni Verhoeven w zeszłym roku zakończył karierę kickboksera z bilansem 66 wygranych w 76 pojedynkach.

Przez wiele lat dzierżył tytuł mistrza. Jedyną do tej pory stricte bokerską walkę stoczył w 2014 roku, kiedy znokautował Węgra Janosa Finferę.

- To najdziwniejsze miejsce, a przynajmniej jedno z najdziwniejszych, w których można sobie wyobrazić walkę bokerską. To wydarzenie na pewno przejdzie do historii i znajdzie szeroki odzew wśród kibiców - zaznaczył Holender.



Ołeksandr Usyk walczy zawsze dla swojego narodu.

Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Dzieci Pireusu

Obrońcy tytułu poza turniejem! W niedzielnym finale Olympiakos zmierzy się z Realem Madryt.

EUROLIGA

Tuż przed pierwszym półfinałem pojawił się poważny problem organizacyjny - fani Fenerbahce odwołali się do sądu, bo nie mogli odebrać biletów, które zakupili online. „Kibice Fenerbahce Beko Stambuł zmagali się z poważnymi problemami dotyczącymi odbioru biletów na półfinałowy mecz Euroligi przeciwko Olympiakosowi” - alarmował BasketNews.com. Portal Gazzetta informował, że część fanów otrzymała wejściówki na niedzielny finał zamiast na piątkowe półfinały, podczas gdy inni nie dostali żadnych biletów. Kierownictwo Euroligi interweniowało, w ostatniej chwili zażegnano problem.

Tuż po pierwszym gwizdaku kibice z Turcji otrzymali kolejny cios - ich zespół zaczął wręcz katastrofalnie i po 6 minutach przegrywał 0:12. Pierwszych 9 rzutów z gry w wykonaniu ekipy ze Stambułu nie wpadło do kosza! Trener Sarunas Jasikevicius



Olympiakos w pierwszym półfinale rozbił Fenerbahce.

już w 5 minucie wykorzystał obie przerwy na żądanie. - To jest absolutne pandemium - krzyczał komentator.

W drugiej kwarcie przewaga sięgnęła 17 punktów. Alperen Sengun, gwiazda Houston Rockets i reprezentacji Turcji, był mocno przygaszony. - Atmosfera na

trybunach jest wspaniała. Jestem tu, wspieram Fenerbahce i wierzę w nich - tłumaczył przed kamerami. Do przerwy było 9 pkt różnicy, ale po wyjściu z szatni faworycy z Grecji zaliczyli serię 11:0 (!) i zwiększyli prowadzenie do 20 pkt (44:24). Po tym ciosie Fenerbahce już się

nie podniosło. Najlepszymi zawodnikami Olympiakosu byli Sasza Vevezkov (16 pkt) i Alec Peters (17) oraz królujący pod deskami Nikola Milutinov (13 zbiórek).

Drugi mecz to „hiszpańska wojna domowa”, czyli spotkanie utytułowanego Realu Madryt z debutantami z Walencji. Madrytczycy po bardzo dobrej drugiej kwarcie (zdobyli w niej aż 36 pkt) mieli 6 „oczek” przewagi (62:56). Królewskim przewodnikiem Mario Hezonja, który nie tylko seryjnie zdobywał punkty, ale zbierał też sporo piłek pod tablicami. Przed ostatnią ćwiartką Real miał już 13 pkt zaliczki (86:73) i emocji już nie było. Hezonja skończył mecz z 25 pkt, 7 zbiórkami i 3 asystami.

Finał odbędzie się w niedzielę o godz. 20.00.

Półfinały Euroligi

■ Olympiakos Pireus - Fenerbahce Beko Istambul 79:61 (18:12, 15:12, 23:17, 23:20)

■ Valencia Basket - Real Madryt 90:105 (28:26, 28:36, 17:24, 17:19) (pp)

WYGRANA BEZ SOCHANA

NBA

Knicks wygrali już drugi mecz finałowy Konferencji Wschodniej z Cleveland 109:93. Bohaterem gospodarzy tym razem był Josh Hart, który zanotował swój punktowy rekord kariery w play offie, zdobywając 26 pkt. Trafiał 5 z 11 rzutów z dystansu, bezlitośnie demolując strategię obronną rywali, która mogła opierać się na pozostawianiu mu wolnej przestrzeni na obwodzie. Do swojego dorobku ten skrzydłowy dorzucił siedem asyst. - Po prostu genialne zawody w wykonaniu Josha - skomentował krótko trener Knicks, Mike Brown.

Jalen Brunson dołożył 19 pkt i 14 asyst, Mikal Bridges również zdobył 19 pkt, a Karl-Anthony Towns 18 pkt i 13 zbiórek, pomagając Knicks odnieść dziewiąte z rzędu zwycięstwo.

Mecz długo był wyrównany, ale w trzeciej kwarcie gospodarze zanotowali serię 18:0, która dała im prowadzenie 71:53. Od tego momentu kontrolowali wynik. Jeremy Sochan po raz kolejny nie zagrał. Donovan Mitchell zdobył 26 pkt, a James Harden dodał 18 dla Cavaliers, którzy będą musieli podnieść się ze stanu 0:2 po raz drugi z rzędu w tym play offie. Cleveland będzie gospodarzem meczu

nr 3 w sobotę.

- Nie ma powodu, by zwiędzić głowę - stwierdził Mitchell. - Obronili własny parkiet. Widzieliśmy już takie sytuacje w przeszłości, więc po prostu będziemy grać mecz numer 3.

Knicks grają w finale Konferencji Wschodniej drugi rok z rzędu, ale nie walczyli o mistrzowski pierścień od czasu porażki z San Antonio Spurs w 1999 roku.

Tymczasem liga pochwaliła się, że pierwsze starcie w finale Konferencji Wschodniej okazało się gigantycznym hitem telewizyjnym. Szalona pogoda Knicks, którzy w końcówce odrobili aż 22 punkty i wygrali po dogrywce, przyciągnęła przed ekrany stacji ESPN średnio aż 7,1 miliona widzów.

To najlepszy wynik oglądalności meczu nr 1 finałów Wschodu od 2018 roku. W decydujących momentach przed telewizorami siedziało prawie 9 milionów ludzi (dokładnie 8,87 mln), co sprawiło, że transmisja całkowicie zdominowała wieczorny rynek telewizyjny w USA. Zainteresowanie serią potężnie urosło - widzownia była o 1/3 większa niż rok temu podczas otwarcia finałów Zachodu.

Finał Konferencji Wschodniej
■ New York - Cleveland 109:93, w serii 2-0 (pp)

Dewizy, centymetry i tajemnicza blondynka

47 lat temu w polskiej lidze zadebiutował Ken Washington. Był pierwszym obcokrajowcem na naszych parkietach. Media i kibice zwariowali.

Z LAMUSA

Teraz w naszej lidze w każdym sezonie gra ponad pół setki Amerykanów. Kolejne transfery graczy zza Oceanu nikogo już nie dziwią, coraz mniej ludzi jest zafascynowanych takimi przyjazdami, stały się zwyczajne.

Cóż to jednak było w 1979 roku, gdy Ken Washington podpisał kontrakt ze Startem Lublin i zagrał pierwsze mecze na polskich boiskach. Przypomnijmy jak reagowała ówczesna polska prasa.

Wredna koszykarka i fajerwerki w powietrzu

Start był wtedy drużyną specyficzną. Jak pisał „Głos Pracy”: „Zespół lubelskich

koszykarzy Startu nigdy nie cieszył się sympatią innych ligowych zespołów. Drużyna bez gwiazd płatała psikusy za psikusem muirowanym faworytom, demonstrując basket, który powszechnie nazywano u nas w kraju wredną koszykówką. Właśnie owa wredność to było to, czego brakowało innym zespołom, a więc agresywna gra w obronie i to od pierwszego gwizdka”.

Pojawienie się w takim zespole czarnoskórego rozgrywającego z USA wywołało sensację. Prasa z miejsca zaczęła drobiazgowo analizować każdy aspekt jego wyglądu. Lubelska „Kamena” pisała bez ogródek: „Małe to to, ale jak wywinie kilka fajerwerków w powietrzu, to panowie: Młynarski, Lecyk czy Jurkiewicz nie wiedzą, co jest grane”.

Dwie szkoły mierzenia centymetrów

Sprawą zajął się jeden z najlepszych polskich felietonistów. Dociekliwość niektórych dziennikarzy bawiła Daniela Passenta, który na łamach „Polityki” cytował potyczki prasy

z centymetrami: „W prasie obserwujemy dwie szkoły, jedna podaje, iż ma pan 176 cm wzrostu, podczas gdy druga broni swoich 178 cm. Jak jest naprawdę? — pyta redaktor Przeglądu Sportowego. - 5 stóp i 9 cali — wyjaśnia Murzyn, zaś trener Niedziela stawia kropkę nad i: - Ken ma 173 cm”.

Dla kibiców wzrost nie miał jednak znaczenia. Washington na parkiecie robił furorę, co boleśnie odczuła m.in. faworyzowana Legia Warszawa, przegrywając 93:95. Jak relacjonował „Głos Pracy”: „Washington na naszych parkietach demonstruje właśnie to, co chcielibyśmy oglądać w wykonaniu rodzimych koszykarzy. I nie przeszkadza mu nawet w grze dwóch rosnących zawodników - nie potrafili czarnoskórego koszykarza upilnować we dwójkę Kwasiński i Raczek”. Nic dziwnego, że - jak pisał Krzysztof Woch w „Kamieniu” - fani po meczach „patrz z zazdrością w oku, myśląc: gdzieś do cholery uchował się taki?”.

Blondynka i pensja dyrektora

Prasa nie byłaby jednak sobą, gdyby nie szukała

drugiego dna tej „ekstrawaganckiej” decyzji o zamieszkaniu w PRL-u. „Sztandar Młodych” wprost uderzył z pytaniem: „Kraży plotka, że to dla pewnej blondynki zdecydował się pan na grę w Polsce...”. Gdy Ken zaprzeczył, zaczęły się pytania o finanse: „Czy może pan powiedzieć, że gra w Startcie opłaca się panu?”. Amerykanin tonował nastroje: „Wasza waluta nie jest wymienna; finansowo nie robię tu interesu”, ale lokalne gazety i tak wiedziały swoje. „Kamena” wylizowała: „Ken dostaje miesięcznie

tyle, ile dyrektor średniej wielkości zakładu, według mniej oficjalnych informacji suma ta ma być co najmniej dwa razy większa”.

Nie piję, nie gram w karty

Szok kulturowy rzutował też na życie prywatne koszykarza. Washington szybko przekonał się o specyfice polskiej gościnności. Sam skarżył się w wywiadach: „Kibice przychodzą do mnie do hotelu o różnych porach dnia i nocy, z różnymi, nieraz bardzo dziwnymi propozycjami. Ponieważ

nie piję i nie gram w karty, muszę odmawiać”.

Dziennikarze nie potrafili też zrozumieć jego kulinarnego minimalizmu. W kultowym już dialogu na łamach „Przeglądu Sportowego” pytano go:

- Co się panu najbardziej w Polsce podoba...?

- Kurczaki i frytki.

- Przepraszam, nie dosłyszałem.

- Kurczaki i frytki.

Sytuację i narodową dumę musiał ratować wtedy trener Zdzisław Niedziela, który z powagą podsumował: „Kent je dwa razy dziennie, zawsze to samo, kurczaki i frytki. W USA też to lubił, ale u nas bardziej mu smakuje. Nasze kurczaki i frytki są lepsze”.

Zderzenie amerykańskiego profesjonalizmu z polską rzeczywistością roku 1979 stworzyło historię unikalną. Choć dziś transfery z USA to chleb powszedni, tamte naiwne, pełne podziwu i prowincjonalnych pytań artykuły pokazują, jak kosmicznym wydarzeniem był nad Wisłą każdy krok Kena Washingtona.



Kiedy Kent Washington grał, hale pękały w szwach.

Wzorowy atak

NHL

Carolina Hurricanes, zwycięzcy Konferencji Wschodniej, w dwóch rundach play offu pokonali Senatorów z Ottawy i Lotników z Filadelfii po 4-0. Natomiast Montreal Canadiens potrzebowali po 7 meczów w potyczkach z Tampa Bay i z Buffalo i są zaprawieni tej rywalizacji. 33 lata minęły od zdobycia przez Montreal Pucharu Stanleya. Kanada marzy, by jej zespół sięgnął po cenne trofeum. Półfinałowa rywalizacja rozpoczęła się od sporej niespodzianki, bowiem faworyzowane Huragany przegrały u siebie, w Raleigh z Kanadyjczykami 2:6 (1:4, 1:0, 0:2). Nie byłoby tak okazałego zwycięstwa bez 1. ataku gości, który w sumie zdobył 8 pkt. 22-letni Juraj Slafkovsky już z chwilą wyboru w drafcie z nr 1 jako 18-latek robił furorę na lodowiskach. Z roku na rok rozwijał się i w 2024 r. podpisał lukratywny kontrakt o wartości 60,8 mln USD. W tym play offie wraz ze swoimi kompanami z ataku, kapitanem Nickiem Suzukim oraz Cole'em Caufieldem, nie zawodzi i copo raz kolejny udowodnił w tej potyczce. Słowak zdobył dwa gole (48 i 58 min, do pustej) oraz wraz z Suzukim podawał przy trafieniu Caufielda (1 min). Kapitan zaliczył trzy asysty, bo oprócz gola Caufielda podawał dwa razy Slafkovskiemu, który w 15 spotkaniach play offu zgromadził 12 pkt (6 goli+6 asyst). Moc uderzeniowa była po stronie gości, choć zaczęło się pomyślnie dla gospodarzy, bo w 33 sek. Seth Jones pokonał Jakuba Dobesa (25 obron). Odpowiedź była natychmiastowa, bo wspomniany Caufield po 27 sek. doprowadził do remisu. A potem Frederika Andersena (16 skutecznych interwencji) kolejno pokonywali Phillip Danault (5), Alexandre Texier (9) oraz Iwan Demidow (12). Niespełna 12 min tej odstony miało kluczowe znaczenie dla całego spotkania. Nie mieliśmy zbyt dużo czasu na regenerację po poprzedniej rundzie, ale teraz wykorzystaliśmy szansę i to cała tajemnica sukcesu - przekonywał trener zwycięzców, Martin St. Louis. Gospodarze po tak silnym uderzeniu w 1. tercji nie mogli już się podnieść. Zdobyl jeszcze jedną bramkę, która była dziełem Erica Robinsona (23), a potem znów do głosu doszli goście za sprawą przede wszystkim Słowaka. Po 11-dniowej przerwie nie byliśmy przygotowani na takie tempo gry i nie mieliśmy się czego złapać - stwierdził markotnie trener gospodarzy, Rod Brind'Amour.

PÓLFINAŁ PUCHARU STANLEYA

Konferencja Wschodnia: Carolina - Montreal 2:6, w serii 0-1 (s)

Oddech ulgi...

Reprezentacja Niemiec dopiero w piątej potyczce zdobyła komplet punktów.

MISTRZOSTWA ŚWIATA ELITY

Dla kibiców reprezentacji Niemiec punkt w czterech meczach 89. mistrzostw świata elity w Zurychu i we Fryburgu to była katastrofa. Hokeiści tego kraju prezentowali się poniżej oczekiwań i grali bez zwykłego błysku. Spotkanie z Węgrami to była wyśmienita okazja, by podreperować konto punktowe i bramkowe. Tym razem kibice wychodzili z hali w pełni ukontentowani, bowiem ich ulubieńcy zdobyli komplet punktów, wygrywając 6:2. Natomiast zespół Klonowego Liścia, jeden z kandydatów do złota, potraktował potyczkę ze Słowenią ulgowo i wygrał „tylko” 3:1. Do zakończenia pierwszej części turnieju pozostały jeszcze cztery dni i przychodzi czas na najważniejsze rozstrzygnięcia...

Porażki Niemców z Finlandią (1:3) i Szwajcarią (1:6) można było wkalułowac, ale niezwykle bolesnej przegranej z Austrią 2:5 już nie! 3:4 z USA po karnych można było przyjąć za dobrą monetę, choć rywale przyjechali w eksperymentalnym składzie. Zwycięstwo nad Madziarami podreperowało konto, ale o awansie do play offu trzeba zapomnieć. Leon Gawanke, 27-letni obrońca Eisbären Berlin, zaliczył hat trick i pokazał, że można zdobywać gole z każdej pozycji. Niemcy zbudowali sobie solidną przewagę 5:0 i dopiero w 45 min stracili pierwszego gola po uderzeniu Tamasa Sarpatkiego. Węgrzy mają 3 „oczka” po wygranej z Brytyjczykami, czyli spory komfort, ale jak duży przekonamy się w najbliższy wtorek.



Leon Gawanke popisał się hat trickiem.

Hokeiści Kanady podszli do meczu ze Słowenią bez szaleństw. Najważniejsze było zwycięstwo i tak się stało. Mecz toczył się głównie po słoweńskiej stronie, ale trudno się dziwić, bo przewaga umiejętności była po stronie graczy zza oceanu. Słoweńcy dzisiaj grają z Danią i ten mecz może decydować o kształcie dolnej części tabeli grupy B.

Gospodarze kontynuują zwycięski marsz, ale spodziewano się innego spotkania z Brytyjczykami, a tymczasem nie było festiwalu strzeleckiego, ale pełna kontrola nad wydarzeniami na tafl. Skończyło się na 4:1, ale wreszcie mógł się uśmiechnąć Nino Niederreiter, na co dzień występujący w Winnipeg Jets, bowiem zdobył inauguracyjnego gola, pierwszego w tym turnieju, a w 53 min ustalił wynik tej potyczki. Reto Berra, zastępujący Leonardo Genoniego, miał 12 udanych

interwencji, ale nie zdołał utrzymać czystego konta. W 35 min pokonał go Josh Waller. Odnieśliśmy wrażenie, że Helweci oszczędzali siły na ostatnie mecze pierwszej części. Przecież czeka ich starcie z Finlandią o pierwsze miejsce, które rozegrane zostanie we wtorek na zakończenie fazy grupowej. Pewnie gdyby poczuli się zagrożeni przez Brytyjczyków, pewnie zwiększyliby tempo akcji. Nie było takiej potrzeby.

Słowacy pozostają niepokonani w grupie B i nie mieli żadnych problemów z Duńczykami - 5:1. Skandynawowie po 1. tercji byli zmuszeni do zmiany bramkarza. Mads Sogaard obronił 14 z 15 strzałów, ale doznał kontuzji i między słupkami pojawił się Nicolaj Henriksen. Na 29 uderzeń cztery krążki znalazły się w jego siatce, ale trudno go obarczać za stracone bramki. Duńczycy byli rewelacją poprzedniego tur-

nieju w Herning i w Sztokholmie, bo przecież zajęli 4. miejsce, a teraz mają 4 porażki i będą musieli bronić się przed spadkiem. Pewnie wykaraskają się z kłopotów, ale teraz żyją w stresie...

GRUPA A

■ Szwajcaria - Wlk. Brytania 4:1 (1:0, 2:1, 1:0)

1:0 - Niederreiter - Josi - Egli (14:11), 2:0 - Hischier (21:02), 3:0 - Knak - Riat (28:01), 3:1 - Waller - Liam - Richardson (34:53), 4:1 - Niederreiter - Meier - Hischier (52:53).

Kary: Szwajcaria - 6 min, Wlk. Brytania - 8 min.

■ Niemcy - Węgry 6:2 (2:0, 2:0, 2:2)

1:0 - Eric Mik - Kastner - Wiederer (8:43), 2:0 - Gawanke - Loibl - Michaelis (19:35, w przewadze), 3:0 - Reichel - Tiffels - Samanski (39:10), 4:0 - Dove-McFalls (39:49), 5:0 - Gawanke - Kastner - Loibl (41:36), 5:1 - Sarpatki - K. Nagy - Garat (44:35), 6:1 - Gawanke - Wissman - Michaelis (49:40), 6:2 - Hari - Nemes - Kiss (57:22)

Kary: Niemcy - 0 min, Węgry - 4 min.

Finlandia - Wlk. Brytania - zakończył się po zamknięciu wydania

1. Szwajcaria	5	15	26:5
2. Finlandia	4	12	20:5
3. Austria	4	9	12:14
4. USA	4	5	12:13
5. Niemcy	5	4	11:17
6. Węgry	4	3	10:15
7. Łotwa	4	3	6:14
8. Wlk. Brytania	4	0	4:19

GRUPA B

■ Dania - Słowacja 1:5 (0:1, 0:2, 1:2)

0:1 - Chromiak - K. Pospisil - Okuliar (9:28), 0:2 - Liska - Okuliar - Hrivak (20:56), 0:3 - Okuliar - Hrivak - Liska (26:44), 1:3 - Aagaard - Russell - Jensen Aabo (41:43), 1:4 - M. Pospisil - Kmec - Knazko (43:51), 1:5 - Cederle - Chromiak (53:05).

Kary: Dania - 8 min, Słowacja - 2 min

■ Kanada - Słowenia 3:1 (1:0, 1:0, 1:1)

1:0 - Mateychuk - Minten - Finnie (11:07), 2:0 - Cozens - Nurse - Crosby (33:14), 3:0 - Finnie - M. O'Reilly - Brown (46:41), 3:1 - Bohin - Golicic (58:55).

Kary: Kanada - 2 min, Słowenia - 2 min.

Szwecja - Włochy - zakończył się po zamknięciu wydania.

1. Kanada	6	17	28:11
2. Słowacja	4	11	16:7
3. Czechy	4	10	13:8
4. Norwegia	4	7	14:8
5. Szwecja	4	6	18:11
6. Słowenia	6	3	9:23
7. Dania	4	0	5:20
8. Włochy	4	0	2:17

W sobotę grają: Łotwa - USA (12.20, A), Dania - Słowenia (12.20, A), Szwajcaria - Węgry (16.20, A), Słowacja - Czechy (16.20, B), Austria - Niemcy (20.20, A), Norwegia - Szwecja (20.20, B)

W niedzielę: Wlk. Brytania - Łotwa (16.20, A), Dania - Włochy (16.20, B), Finlandia - Austria (20.20), Słowacja - Kanada (20.20, B)

(sow)

SPÓD BANDY

ZAPRACOWANY DYREKTOR

■ Jarostaw Rzeszutko, dyrektor sportowy GKS-u Tychy, ma sporo pracy, ale najważniejsze, że jest skuteczny. Ciągłe negocjuje nowe kontrakty i co rusz ogłasza ich finalizację. Tym razem w GKS-ie na kolejny sezon zostanie Jusso Jämnen, 25-letni skrzydłowy (175 cm, 76 kg), który dołączył do zespołu w lutym tuż przed zakończeniem okna transferowego. W 16 spotkaniach

zdołał zdobyć 3 gole i miał 4 asysty, jednak, zdaniem sztabu szkoleniowego, udanie wkomponował się w zespół i w tym sezonie pokaże całą gamę swoich umiejętności. Kolejnych wieści należy się spodziewać na początku przyszłego tygodnia.

KIELER NADAL W GIEKSIE

■ Michał Kieler, wychowanek sosnowieckiego Zagłębia, to, naszym zdaniem, niezwykle solidna bramkarska firma, ale - niestety - niedo-

ceniana. Kieler przez kilka sezonów szukał swojego miejsca, był m.in. w Automatyce i Stoczniowcu Gdańsk, w Jastrzębiu, aż wyładował w GKS-ie Katowice. W ostatnim sezonie zaliczył 14 meczów, w których miał więcej niż przyzwoite statystyki (93% skuteczności) i był zmiennikiem Jespera Eliassona. Jego dobra postawa zaowocowała powołaniem do kadry i podczas MŚ w Sosnowcu był zmiennikiem Tomaša Fučika, ale nie wystą-

pił w ani jednym meczu. - Znam swoje miejsce w szeregu - zwykł mawiać przy takich okazjach. Kieler zdecydował się na podpisanie 2-letniego kontraktu z GieKSą, choć doskonale zdaje sobie sprawę, że będzie pełnił rolę golkipera nr 2.

KAZACH MIĘDZY SŁUPKAMI!

■ Działacze toruńskiej Energi wykonali zaskakujący ruch transferowy. W poprzednim sezonie w bramce Torunian

bronił Szwed Anton Svensson i wydawało się, że jego następcy należało upatrywać w Skandynawii, a tymczasem w Toruniu zdecydowano się na podpisanie umowy z 24-letnim Kazachem Romanem Kałmykowem (175 cm, 82 kg), który rozegrał 146 meczów w rodzimej lidze. W minionym sezonie z Nomadem Astana zdobył mistrzostwo kraju i został najlepszym bramkarzem rozgrywek.

(s)

Co robi Woryna?

W sobotę na praskiej Markecie będzie druga odłona walki o mistrzostwo świata. Czy Polacy wykorzystają nieobecność rywali z czołówki?

SPEEDWAY GRAND PRIX

Więcej niż o walce o siódmy tytuł Bartosza Zmarzlika mówi się w ostatnich dniach o kontuzjach. Upadek w niedzielnym spotkaniu Unii Leszno z Motorem Lublin (46:44) wykluczył (złamanie kostki bocznej lewej nogi) na kilka tygodni Fredrika Lindgrena. W środę w lidze duńskiej makabrycznie wyglądający i trudny do wytłumaczenia, a co najgorsze zakończony złamaniem kości udowej, upadek na długie tygodnie, a w wersji najbardziej pesymistycznej do końca sezonu uniemożliwi starty Danielowi Bewleyowi. To duże straty dla cyklu, bo mowa o czołowych żuźłowcach. W Lindgrenie, zawodniku Sparty Wrocław, upatrywano nawet głównego rywala Bartosza Zmarzlika w walce o złoto. Za Szweda pojedzie dobrze radzący sobie w tym sezonie, choć również niedawno kontuzjowany Anders Thomsen. W miejsce Bewleya wystartuje kolejny z zawodników Stali Gorzów – młodzieżowiec Adam Bednar, co już z pewnością zaniży poziom stawki.

Problemy rywali będą zapewne chcieli wykorzystać Polacy - trzeci w Landshut Zmarzlik, sensacyjny zwycięzca z Niemiec Kacper Woryna oraz mający największe problemy sprzętowe ponoć za sobą Patryk Dudek. Z dużym zaciekawieniem kibice będą spoglądać szczególnie w kierunku Woryny. Już w Pradze powinniśmy bowiem poznać odpowiedź, czy świetny występ w Landshut był jednorazowym ekscysem, czy wnuk Antoniego Woryny (brązowy medalista mistrzostw świata



Przed rokiem najlepszy w Pradze okazał się Bartosz Zmarzlik.

1966 oraz 1970 r.) jest w stanie naprawę namieszać w tegorocznej stawce i nawiązać do sukcesów śp. dziadka.

Magia Pragi

Start aż czterech Polaków w czeskiej stolicy, bo nie można zapominać o Dominiku Kuberze, w połączeniu z piękną pogodą zachęci zapewne do wizyty w Pradze wielu kibiców z Polski. - To jedyna lokalizacja, gdzie udało mi się zaliczyć wszystkie turnieje - mówi nam wieloletni sprawozdawca Polskiego Radia, Henryk Grzonka. Na czym polega fenomen zawodów w kraju, gdzie żużel na co dzień nie cieszy się wielką popularnością? - Trzeba sobie powiedzieć uczciwie, że większość turniejów niestety jest tam nudna. Kilka jednak zaprzeczyło tej zasadzie i nawet gospodarze nie do końca wiedzieli dlaczego. Przez całe lata Praga stwarzała polskim kibicom świetne warunki, dzięki czemu stanowiliśmy

większość na stadionie, bo tłumy przyjeżdżały kibicować Tomaszowi Gollobowi. Tam gdzie teraz jest parking, polscy kibice budowali miasteczko namiotowe, wywieszali flagi, Czesi nazywali to Male Polsko, a imprezy w dobrej atmosferze trwały całą noc. Ceny zarówno biletów, jak i szeroko rozumianej gastronomii były bardzo przystępne. Praga przyciągała polskich kibiców mniej więcej tak jak Pardubice Niemiec. Takiej atmosfery jak w tamtych latach na Markecie nie było nigdzie indziej. Nie było nadętości, jeździło się tam z wielką przyjemnością. Osobną kwestią jest to, że Praga jest cudownym miastem, jednym z najpiękniejszych na świecie. To zawsze miało duże znaczenie, bo zawody zawodami, ale każdy chciał pospacerować nad Wełtawą, napić się czeskiego piwa, co budowało magię Pragi, która obecnie na pewno nie jest tania dla polskiego kibica, wręcz można powiedzieć, że to jedna

z droższych lokalizacji. Niemniej chce się tam wracać, co i w tym roku uczynię - przekazuje nam nasz rozmówca.

Prawo nowości

W środę władze cyklu poinformowały, że w sezonie 2028 w kalendarzu Grand Prix pojawi się nowa lokalizacja. Mowa o blisko 30-tysięcznym szwedzkim Vasterviku. Na razie nie wiadomo czy leżące na wschodnim wybrzeżu, jak na warunki skandynawskie średniej wielkości miasto, zastąpi Malillę, czy Szwedzi organizować będą dwie rundy. - Pojawia się coś nowego i to już jest jakiś pozytyw dla skostniałego dość cyklu. Mieliliśmy już takie lokalizacje jak Linköping, Avesta, Eskilstuna, można dodać jeszcze kilka innych grajdołowych obiektów, nie tylko w Szwecji, które raczej nie są godne Grand Prix, ale może akurat uda się tam zorganizować ciekawe zawody? Pożyjemy, zobaczymy. Jakaś odmiana na pewno jest dobra, żeby nie popaść w totalną rutynę, ale to zmiana taka pozorną, mniej więcej jak Gorzów na Łódź. Prawo nowości powinno jednak zadziałać - komentuje redaktor Grzonka.

Klasyfikacja GP po pierwszym turnieju:

1. Kacper Woryna 20, 2. Daniel Bewley 18, 3. Bartosz Zmarzlik 16, 4. Robert Lambert 14, 5. Fredrik Lindgren 12, 6. Jason Doyle 11, 7. Patryk Dudek 10, 8. Jack Holder 9, 9. Brady Kurtz 8, 10. Dominik Kubera 7, 11. Nazar Parnicki 6, 12. Andrzej Lebediew 5, 13. Norick Bloedorn 4, 14. Max Fricke 3, 15. Michael Jepsen Jensen 2, 16. Leon Madsen 1.

Mariusz Rajek

Nowe twarze

Już w trakcie sezonu drużyny z Ostrowa i Rybnika zostały wzmocnione zawodnikami z Danii.

POLSKIE LIGI

Ekipy z Rybnika i Ostrowa po pierwszych kolejkach na zapleczu ekstraklasy zajmują dwa ostatnie miejsca z zaledwie dwoma punktami i dlatego władze obu klubów zdecydowały się na transfery, które mają wzmocnić rywalizację. Tydzień temu kontrakt z Ostrowianami podpisał Jonas Seifert-Salk, z kolei w minioną środę ROW ogłosił transfer Nicolaja Klindta. Duńczyk miał umowę ze Speedwayem Kraków na trzecim poziomie rozgrywkowym, ale z powodu nieporozumienia pomiędzy żuźłowcem a klubem kontrakt został rozwiązany. Ostrowianie i Rybniczanie w niedzielę zmierzają się z sobą. Gospodarze z województwa wielkopolskiego już uwzględni Seiferta-Salka w awizowanym składzie. W protokole Rekinów na razie nie pojawił się Klindt. Niezależnie jednak od wszystkiego będzie to bardzo ważny mecz dla obu zespołów, które walczyły o drugie zwycięstwo w sezonie. Ewentualny sukces może napędzić którąś ze stron i dać siłę na pozostałą część sezonu. W lepszej pozycji wyjściowej są zawodnicy z Ostrowa, którzy zaprezentują się przed własną publicznością...

PGE EKSTRAKLIGA

Niedziela, 24 maja

Gezet Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin (19.30)

1. Grudządz	6	9	+46
2. Lublin	5	8	+84
3. Wrocław	6	8	+38
4. Toruń	6	8	+6
5. Leszno	6	6	+18
6. Gorzów	5	5	+30
7. Zielona Góra	6	2	-68
8. Częstochowa	6	0	-154

1-4 - play off, 5-8 - play down

METALKAS 2. EKSTRAKLIGA

Sobota, 23 maja

Polonia Piła - ZKS Stal Rzeszów (14.00)

Niedziela, 24 maja

Cellfast Wilki Krosno - Hunters PSŻ Poznań (15.00)

Moonfin Magnus Ostrów - Innpro ROW Rybnik (17.15)

1. Bydgoszcz	6	12	+117
2. Łódź	5	6	-16
3. Poznań	5	5	-24
4. Rzeszów	5	5	-11
5. Krosno	4	4	+14
6. Piła	5	4	-24
7. Rybnik	5	2	-27
8. Ostrów	5	2	-29

1-4 - play off, 5-8 - play down

KRAJOWA LIGA ŻUŻŁOWA

Niedziela, 24 maja

OK Kolejarz Opole - Wybrzeże Gdańsk (15.00)

Speedway Kraków - Śląsk Świętochłowice (15.00)

Lokomotiv Daugavpils - Ultrapur Omega Gniezno (15.15)

1. Gdańsk	5	7	+37
2. Gniezno	4	7	+34
3. Landshut	4	4	-2
4. Opole	3	3	+11
5. Daugavpils	4	3	-13
6. Kraków	4	2	-25
7. Świętochłowice	4	2	-42

1-4 - play off

(kaj)

Wygrana, którą mało kto widział

Polacy zdeklasowali rywali w juniorskim finale drużynowych mistrzostw świata i pewnie sięgnęli po złote medale.

SPEEDWAY OF NATIONS 2

Szkoda że państwo tego nie widziało! - aż chciało się pojechać klasycznie z ubiegłego wieku, gdy podczas wielu wydarzeń sportowych kibicom pozostawały relacje radiowe i wyobrażenia, ponieważ transmisje w telewizji były zarezerwowane dla wyjątkowych wydarzeń. Fani żużla w Polsce, którzy w piątek chcieli zobaczyć zmagania o drużynowe mistrzostwo świata, byli w jeszcze gorszej sytuacji, ponieważ żadna ze stacji telewizyjnych nie posiadała praw do transmisji, a radiowej też próżno było szukać. To niewiarygodne, ale w 2026 r. chcąc oglądać walkę o medale w jednej z najpopularniejszych dyscyplin w naszym kraju trze-

ba było po prostu udać się do Pragi!

A oglądać było co, bo rywalizacja o złoty medal była całkiem emocjonująca. Polski duet Wiktor Przyjemski - Bartosz Bańbor raz za razem wygrywał podwójnie z rywalami z Ukrainy, Czech, Wielkiej Brytanii i Szwecji. Punkt zgubiliśmy w starciu z Australią, kiedy Bańbor o pół koła przegrał z Mitchellem McDiarmidem. Niespodziewany problem pojawił się dopiero w 24. wyścigu, gdy Bańbor przegrał start i musiał gonić mieszany duet niemiecki (jedyną kobietą w finale była Hannah Grunwald). Na pierwszym łuku drugiego okrążenia niestety przeszarżował i został wykluczony z powtórki, co skutkowało zgubieniem trzech punktów (w zawodach

obowiązywała punktacja: 4-3-2-0). Stało się jasne, że chcąc wygrać zawody, w ostatnim biegu nie będziemy mogli przegrać 3:6 lub 2:7 z Duńczykami. Polacy nie zamierzali jednak bawić się w kalkulacje. Od startu wyszli na podwójne prowadzenie, pokonując Bastiana Pedersena oraz Villadsa Nagela 7:2 i w końcowej klasyfikacji mieliśmy aż 8 punktów więcej od podopiecznych Nickiego Pedersena.

Nietypowo było w walce o brązowy medal. Po 28 biegach po 33 punkty miały aż trzy reprezentacje: Niemiec, Wielkiej Brytanii oraz Australii. Okazało się jednak, że dodatkowy bieg nie będzie rozgrywany, a trzecie miejsce przypadło reprezentacji Niemiec ze względu na największą wygraną wyścigów.

Klasyfikacja końcowa

1. Polska 45 pkt: Przyjemski 24+4 (4, 4, 3*, 3*, 3*, 4, 3*), Bańbor 21+1 (3*, 2, 4, 4, w, 4)
 2. Dania 37: Nagel 23+1 (3*, 4, 4, 4, 4, 0), Pedersen 14+2 (4, 0, -, 3*, 3*, 2, 2), Andersen 0 (w)
 3. Niemcy 33: Konzack 13 (2, 3, 2, 3, 0, -, 3), Hausl 17 (3, 2, 4, 2, 2, 2), Grunwald 3 (3)
 4. Wielka Brytania 33: Harrison 12+1 (3, 4, 2, 0, 3*, 0, -), Cairns 18 (0, 2, 3, 2, 4, 3, 4), Rushen 3+1 (3*)
 5. Australia 33: McDiarmid 19 (4, 3, 4, 2, 2, 2, 2), Zischke 0 (0, 0, -, -, -, -), Bailey 14+1 (3*, 0, 3, 4, 4)
 6. Czechy 27: Bednar 23 (4, 4, 2, 4, 2, 4, 3), Nejezchleba 4 (2, 2, 0, 0, 0, 0, 0)
 7. Szwecja 23: R. Karlsson 16 (2, 3, 2, 3, -, 2, 4), Van Dyck 2 (0, -, d, -, 2, -, -), Persson 5 (0, 2, 0, 3, 0)
 8. Ukraina 21: Kapustin 0 (0, 0, 0, 0, 0, -, -), Parnicki 21 (2, 3, 3, 4, 4, 3, 2), Hladkowski 0 (0, 0)

Mariusz Rajek

Wystrzelił jak z armaty

Ucieczka 15 harcówników z dalekich miejsc w „generalce” nikogo nie zbulwersowała.

GIRO D'ITALIA

Włoch Alberto Bettiol (XDS Astana) wygrał w miejscowości Verbania nad jeziorem Maggiore 13. etap Wyścigu Dookoła Włoch. Różową koszulkę lidera zachował Portugalczyk Afonso Eulalio (Bahrain-Victorious).

W każdym z trzech Wielkich Tourów, szczególnie w ich drugiej połowie, zdarzają ucieczki złożone z kilkunastu zawodników, które odjeżdżają od pelotonu na kilkanaście minut i kończą się powodzeniem. Tak właśnie było wczoraj na odcinku z Alessandri do Verbanii (189 km) w północnych Włoszech. Kolarze długo przemierzali płaskie tereny Piemontu, żeby dopiero w końcówce nieco pomóc się na dwóch podjazdach. Szczególnie ten drugi – krótki, ale stromy – był na tyle wymagający, że świetni sprinterzy nie mieli szans, żeby utrzymać się w czołowej grupie i – co za tym idzie – wygrać etap. Z takiego założenia wyszły ich drużyny, które nie goniły harcówników. Zespoły lidera



Nic tak nie cieszy włoskiego kolarza jak zwycięstwo w Giro.

i jego najgroźniejszych konkurentów też nie zamierzały mocno pracować, oszczędzając się na sobotni górski etap. Dlatego 15 kolarzy – wszyscy z dalekich miejsc w klasyfikacji generalnej – osiągnęło przewagę tak dużą, że każdy z nich mógł myśleć o zwycięstwie.

Losy etapu rozstrzygnęły się podczas ostatniej wspi-

naczkii. Dwóch zawodników ekipy Groupama-FDJ United przygotowało atak swojemu kolezce, Joshowi Kenchowi, który zajmował najwyższe miejsce (27.) spośród uciekinierów. Nowozelandczyk faktycznie przyspieszył, ale bez wielkiej mocy i skontrował go Andreas Leknessund (Uno-X Mobility). Za Norwegiem jechał doświadczony

Bettiol, który tuż przed szczytem skumulował siły i wystrzelił jak z armaty, zostawiając rywala daleko za sobą. To było imponujące! Potem Włoch jeszcze nieznacznie powiększył przewagę, ostatecznie wyprzedzając Leknessunda o 26 sekund. Trzecie miejsce zajął Belg Jasper Stuyven (Soudal Quick-Step), który finiszował na czele niewielkiej grupy 44 sekundy po zwycięzcy. Duża grupa, z liderem i faworytami do końcowego zwycięstwa, dotarła do mety ponad 13 minut po Bettiolu, dla którego był to drugi triumf w Giro (pierwszy raz wygrał w 2021).

W czółowce klasyfikacji generalnej nie nastąpiły żadne zmiany. Wciąż prowadzi Eulalio, który o 33 sekundy wyprzedza Duńczyka Jonasa Vingegaarda (Visma-Lease a Bike), a trzeci jest Holender Thymen Arensman (Netcompany INEOS) ze stratą 2:03. W sobotę z pewnością się to zmieni, bo kolarze wjadą w Alpy, kończąc krótki, ale treściwy etap wspinaczką do stacji narciarskiej Pila.



Liderką Tarnobrzeżanek jest Han Ying.

Okazja do rewanżu

Po raz pierwszy turniej finałowy Ligi Mistrzów odbędzie się w Polsce.

TENIS STOŁOWY

Gospodarzem weekendowego zakończenia Ligi Mistrzów będzie KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg, który to zespół czterokrotnie triumfował w tych rozgrywkach, w latach 2019, 2022, 2023 i 2024. Srebro ekipa z Tarnobrzega zdobyła w 2016 i 2017 oraz brąz w 2014, 2018 i 2025 roku. Rok temu Tarnobrzeżanki poniosły porażkę w półfinałowym dwumeczu z TTC Berlin Eastside. Na wyjeździe polski zespół triumfował 3:1, ale w rewanżu u siebie przegrał 0:3 oraz w dodatkowym spotkaniu – w „Złoty Setach” 0:2.

W sobotę dojdzie do rewanżu na Podkarpaciu – ponownie w półfinale. Liderką polskiej drużyny jest 43-letnia Niemka Han Ying, a obok niej grają Portugal-

ka Fu Yu, Monakijka Yang Xiaoxin i Chinka He Zhuojia. W szerokiej kadrze niemieckiej drużyny jest Natalia Bajor, ale pierwszoplanowe role odgrywają: 43-letnia Chinka z niemieckim paszportem, Xiaona Shan, która była wicemistrzynią olimpijską, Japonka Yuka Kaneyoshi, 70. w światowym rankingu i Nina Mittelham (50.).

W drugim półfinale zmierzą się hiszpańska UCAM Cartagena TM i francuski Metz TT (Francja).

PROGRAM FF LM

■ **Sobota, półfinały:** UCAM Cartagena TM (Hiszpania) – Metz TT (Francja), godz. 15.00, KTS Enea Siarkopol Tarnobrzeg – TTC Berlin Eastside, 19.00
■ **Niedziela - finał:** 15.00

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 23 MAJA

- TVP 1**
20.05 Wiadomości sportowe
- TVP 3**
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych
- POLSAT**
19.20 Wiadomości sportowe
- TVN**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVP SPORT**
10.20 Pn: Orlen Ekstraliga kobiet, Śląsk Wrocław - Czarni Sosnowiec, 12.40 Betclic 2. Liga, Podhale Nowy Targ - Warta Poznań (na żywo); 14.55 Futsal: FOGO Futsal Ekstraliga, finał Texom Eurobus Przemysł - Piast Gliwice (na żywo); 17.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Legia Warszawa - Motor Lublin (na żywo); 2.00 Koszykówka: NBA, Cleveland Cavaliers - New York Knicks (na żywo)
- EUROSPORT 1**
11.00 Kolarstwo górskie: PŚ w Nowym Mieście na Morawach (na żywo); 12.45 Kolarstwo: Giro d'Italia, 14. etap (na żywo); 18.00 Wspinaczka: Zawody World Series w Bernie, buldering kobiet (na żywo)
- EUROSPORT 2**
19.00 Golf: The CJ Cup Byron Nelson (na żywo)
- POLSAT SPORT 1**
15.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, półfinał (na żywo); 17.00 Siatkówka: mecz kobiet Polska - Serbia, 19.30 mecz mężczyzn Polska - Bułgaria (na żywo)
- POLSAT SPORT 2**
14.30 Tenis: Turniej ATP w Hamburgu (na żywo); 17.00 Siatkówka: mecz mężczyzn Serbia - Ukraina (na żywo); 20.10 Koszykówka: Or-

- len Basket Liga, Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia (na żywo)
- POLSAT SPORT 3**
12.10 Hokej: MS elity, Łotwa - USA, 20.10 Norwegia - Szwecja (na żywo); 15.00 Piłka ręczna: Orlen Superliga, mecz o 3. miejsce Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp. - PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo); 17.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, mecz półfinały (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 1**
15.50 Pn: Puchar Szkocji, Celtic Glasgow - Dunfermline Athletic (na żywo); 21.00 Siatkówka: mecz kobiet Włochy - Turcja (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 2**
17.00 Siatkówka: mecz kobiet Polska - Serbia, 19.30 mecz mężczyzn Polska - Bułgaria (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 3**
12.10 Hokej: MS elity, Łotwa - USA (na żywo); 15.00, 19.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, mecz półfinały (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 4**
15.00 Tenis: Turniej ATP w Genewie (na żywo)
- POLSAT SPORT FIGHT**
12.10 Hokej: MS elity, Dania - Słowenia (na żywo); 15.00, 19.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, mecz półfinały (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
16.10 Hokej: MS elity, Słowacja - Czechy (na żywo); 19.50 Pn: Puchar Niemiec, finał Bayern Monachium - Stuttgart (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
14.30 Tenis: Turniej ATP w Hamburgu (na żywo); 16.10 Hokej: MS elity, Szwajcaria - Węgry, 20.10 Austria - Niemcy (na żywo)
- CANAL+ SPORT**
17.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Lech Poznań

- Wisła Płock, 20.55 Liga hiszpańska, Valencia - FC Barcelona (na żywo)
- CANAL+ SPORT 2**
14.00 Tenis: Turniej WTA w Strasburgu (na żywo); 17.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Widzew Łódź - Piast Gliwice, 20.55 Liga hiszpańska, MultiLaLiga (na żywo)
- CANAL+ SPORT 3**
16.00 Pn: PKO BP Ekstraliga, Multiliga+ (na żywo)
- CANAL+ SPORT 4**
17.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Jagiellonia Bielsztok - KGHM Zagłębie Lubin, 20.55 Liga hiszpańska, Real Betis - Levante (na żywo)
- CANAL+ SPORT 5**
13.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Polonia Piła - ZKS Stal Rzeszów (na żywo); 17.25 Pn: PKO BP Ekstraliga, Górnik Zabrze - Radomiak (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 1**
17.30, 21.15 Formuła 1: Grand Prix Kanady (na żywo); 19.20 Formuła 2: Grand Prix Kanady (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 2**
19.55 Pn: Puchar Niemiec, finał Bayern Monachium - Stuttgart (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 3**
17.55 Pn: Liga włoska, Bolonia - Inter Mediolan, 20.55 Liga hiszpańska, Real Madryt - Athletic Bilbao (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 4**
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Getafe - Osasuna Pampeluna (na żywo)
- NIEDZIELA, 24 MAJA**
- TVP 1**
20.05 Wiadomości sportowe

- TVP 3 KATOWICE**
16.40, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych; 19.25 Pn: Betclic 2. Liga, Olimpia Grudziądz - Hutnik Kraków (na żywo)
- POLSAT**
19.15 Wiadomości sportowe
- TVN**
19.30 Wiadomości sportowe
- TVP SPORT**
11.00 Padel: Mistrzostwa Polski Polskiego Związku Padla, finał (na żywo); 16.00 Pn: Betclic 1. Liga, multiliga, 19.15 Puchar Portugalii, finał Sporting Lizbona - SCU Torreense (na żywo)
- EUROSPORT 1**
11.00 Tenis: Turniej French Open (na żywo)
- EUROSPORT 2**
13.30 Kolarstwo: Giro d'Italia, 15. etap (na żywo); 17.45 Tenis: Turniej French Open (na żywo); 21.00 Golf: The CJ Cup Byron Nelson (na żywo)
- POLSAT SPORT 1**
12.30 Piłka ręczna: Orlen Superliga, finał Orlen Wisła Płock - Industria Kielce (na żywo); 16.10 Hokej: MS elity, Wielka Brytania - Łotwa (na żywo); 21.00 Siatkówka: mecz kobiet Włochy - Polska (na żywo)
- POLSAT SPORT 2**
13.55 Futbol amerykański: America Football League Europe, London Warriors - panthers Wrocław (na żywo); 16.10 Hokej: MS elity, Dania - Włochy, 20.10 Słowacja - Kanada (na żywo)
- POLSAT SPORT 3**
9.00 Siatkówka plażowa: Turniej Orlen Beach Volley Tour w Sulejowie (na żywo); 17.25 Koszykówka: Orlen Basket Liga, mecz fazy play off, 19.55 Euroliga, finał (na żywo)

- POLSAT SPORT EXTRA 1**
17.55 Pn: Liga holenderska, finał barażowy (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 2**
17.00 Siatkówka: mecz kobiet Serbia - Turcja, 20.00 Polska - Włochy (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 3**
6.00 Badminton: Turniej BWF World Tour w Kuala Lumpur (na żywo); 15.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, finał (na żywo)
- POLSAT SPORT EXTRA 4**
16.55 Koszykówka: Euroliga, mecz o 3. miejsce (na żywo)
- POLSAT SPORT FIGHT**
15.00 Tenis stołowy: Liga Mistrzów, finał (na żywo); 20.10 Hokej: MS elity, Finlandia - Austria (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 1**
13.55 Pn: Liga czeska, Slavia Praga - Viktoria Pilzno (na żywo); 16.10 Hokej: MS elity, Wielka Brytania - Łotwa (na żywo)
- POLSAT SPORT PREMIUM 2**
11.00 Siatkówka plażowa: Turniej Beach Pro Tour Challenge w Nuvali (na żywo); 17.55 Pn: Liga włoska, Napoli - Udinese, 20.40 Torino - Juventus Turyn (na żywo)
- CANAL+ EXTRA 1**
16.55 Pn: Liga angielska, multiPremier League (na żywo)
- CANAL+ EXTRA 2**
16.55 Pn: Liga angielska, Crystal Palace - Arsenal (na żywo)
- CANAL+ SPORT**
19.15 Żużel: PGE Ekstraliga, Gezet Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin (na żywo)

- CANAL+ SPORT 3**
20.55 Pn: Liga hiszpańska, Villarreal - Atletico Madryt (na żywo)
- CANAL+ SPORT 5**
14.30 Żużel: Metalkas 2. Ekstraliga, Cellfast Wilki Krosno - Hunters PSZ Poznań, 17.00 Moonfin Malesa Ostrów Wlkp. - Innpro ROW Rybnik (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 1**
14.55 Pn: Liga włoska, Parma - Sassuolo (na żywo); 20.00 Formuła 1: Grand Prix Kanady (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 2**
17.55 Pn: Liga włoska, Napoli - Udinese, 20.40 Multifeed (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 3**
20.40 Pn: Liga włoska, AC Milan - Cagliari (na żywo)
- ELEVEN SPORTS 4**
20.40 Pn: Liga włoska, Hellas Verona - AS Roma (na żywo)

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Marek HAJKOWSKI
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

„Królowa mączki” abdykowała, ale może wrócić

Iga Świątek była najlepszą na kortach ziemnych zawodniczką obecnej ery, ale jej status podupadł. W niedzielę rusza paryski Wielki Szlem z udziałem szóstki polskich singlistów.

FRENCH OPEN

Od zdobycia pierwszego tytułu na Roland Garros w 2020 roku Raszynianka wypracowała taki bilans meczów na nawierzchni ziemnej, który pozwalał jej utrzymywać przewagę nad resztą stawki. Ma na to dowód w postaci czterech trofeów w Paryżu. Jednak wyraźna przewaga, którą kiedyś się cieszyła, zaczęła się zmniejszać w ubiegłym roku, a rywalki przez ostatnie 12 miesięcy konsekwentnie niwelowały tę różnicę.

Przed rozpoczęciem wielkoszlemowej rywalizacji na kortach Rolanda Garrosa strona WTA przygotowała specjalny ranking siły pań na nawierzchni ziemnej (Clay-Court Power Rankings). Wzięto w nim pod uwagę zarówno historyczne sukcesy, jak i aktualną formę tenisistek na tej nawierzchni. Na punktowy indeks obejmujący w sumie cztery lata składa się:

- 100% punktów zdobytych na mączce w 2025 i 2026 roku
- 75% punktów z 2024 roku
- 50% z 2023 roku
- 25% z 2022 roku

W tak ułożonym zestawieniu prowadzi Świątek, ale kluczowe pytanie nie dotyczy już jej dawnej dominacji na mączce, lecz tego, czy zdoła odnaleźć swoją najlepszą formę, by odzyskać tytuł stracony przed rokiem na rzecz Coco Gauff. Tegoroczny sezon na ziemi Polka rozpoczęła od pojedynczych zwycięstw w Stuttgarcie i w Madrycie, gdzie dolegliwości żołądkowo-jelitowe zmusiły ją do poddania meczu w 1/16 finału. Do Rzymu przyjechała nadal bez pierwszego tytułu w tym roku, ale awans do półfinału sugeruje, że wreszcie zaczyna wracać do formy i przyjechała do Paryża z nadzieją na przełamanie tej posuchy. Czwartkowy przegrany sparing z Jeleną Rybakina – z zastrzeżeniem, że to tylko trening – każe jednak ostrożnie patrzeć na aktualny potencjał Polki.



Iga Świątek swoją tabliczkę na ścianie mistrzów w Paryżu już ma, co nie znaczy, że chce poprzestać na czterech tytułach...

Ranking 10 najlepszych na mączce według WTA

1. Iga Świątek (3. WTA – najwyżej w rankingu 1.): 5758,50

Biorąc pod uwagę jej historię na Roland Garros, gdzie jest czterokrotną mistrzynią, łatwo zrozumieć, dlaczego jest pierwsza. Jej dominacja w 2024 roku – kiedy zdobyła potrójną koronę (w Madrycie, Rzymie i Paryżu) – pozostaje złotym standardem panowania na nawierzchni ziemnej we współczesnym tenisie. Jednak jej obecna pozycja opiera się w dużej mierze na historycznym „zapasie”; w poprzednim sezonie nie udało jej się wygrać żadnego z tych trzech turniejów, a w tym roku wciąż pozostaje bez tytułu.

2. Coco Gauff (4. - 2.): 6023,5

Amerykanka rozwinęła się w tenisistkę, która regularnie stanowi zagrożenie na kortach ziemnych, co potwierdził jej niedawny finał w Rzymie. Analiza łącznej liczby punktów zdobytych na mączce w ciągu ostatnich dwóch lat pokazuje, jak bardzo zmniejszyła dystans do liderki. Gauff zdobyła ich najwięcej – 4286, co dowodzi, że jest najbardziej regularną i konsekwentną zawodniczką na ziemi. Obrończyni tytułu będzie w Paryżu główną rywalką Świątek.

3. Aryna Sabalenka (1. - 1.): 5758,50

Finalistka ubiegłorocznego Rolanda Garrosa w tym

sezonie wyhamowała – jej siłowy styl gry został zneutralizowany i zarówno w Madrycie, jak i w Rzymie nie zdołała dotrzeć nawet do półfinału. Mimo to aktualna liderka rankingu WTA pozostaje jedną z głównych kandydatek do tytułu, niezależnie od formy w poprzedzających turniejach.

4. Mirra Andriejewa (8. - 5.): 3621,75

Mająca zaledwie 19 lat Rosjanka już zdążyła zadomowić się w ścisłej czołówce, prezentując dojrzałość znacznie wykraczającą poza swój wiek. Jej sezon na mączce w 2026 roku obejmuje tytuł w Linzu oraz finał w Madrycie – wyniki, które uczyniły ją jedną z najbardziej niebezpiecznych młodych zawodniczek na tej nawierzchni.

5. Jelena Rybakina (2. - 2.): 3395,25

Mimo że preferuje szybsze nawierzchnie, reprezentantka Kazachstanu wypracowała solidny poziom na kortach ziemnych, oparty na sukcesach w Stuttgarcie, gdzie jest dwukrotną mistrzynią, w tym tegoroczną.

6. Elina Switolina (7. - 3.): 3223

31-letnia Ukrainka przeżywa prawdziwy renesans formy, zdobywając przed tygodniem swój trzeci tytuł w Rzymie – po pokonaniu trzech zawodniczek z top 10 w ciągu tygodnia, w tym po wyraźnym zwycięstwie w finale nad Gauff.

7. Jasmine Paolini (13. - 4.): 3015,50

Mimo rozczarujących wyników w Madrycie i Rzymie, gdzie wygrała tylko po jednym meczu, Włoszka pozostaje groźna na mączce. Zaledwie dwa lata temu dotarła do finału w Paryżu, a jako aktualna mistrzyni gry podwójnej wciąż dysponuje stylem i doświadczeniem, które czynią ją mocną, jeśli odzyska formę.

8. Jessica Pegula (5. - 3.): 2485,25

Amerykanka rozpoczęła sezon na mączce od zdobycia drugiego z rzędu tytułu w Charleston. Jej impet został zatrzymany w Madrycie, gdzie już w 2. rundzie pokonała ją późniejsza mistrzyni, Marta Kostjuk. Szybko odbudowała się w Rzymie, prezentując solidną grę z głębi kortu aż do ćwierćfinału, gdzie gładko przegrała ze Świątek. Do Paryża przyjedzie z bilansem 9-2 na mączce w tym sezonie.

9. Madison Keys (19. - 5.): 2178,50

Mistrzyni Australian Open 2025 dobrze rozpoczęła sezon, wygrywając trzy mecze w Charleston, jednak europejska część na mączce została zakłócona przez chorobę, która zmusiła ją do opuszczenia Madrytu. Amerykanka wróciła w Rzymie, ale odpadła już w drugim meczu. Następnie zagrała w turnieju WTA 125 w Paryżu, jednak prowadząc w finale, wy-

cofała się z powodu urazu kolana.

10. Qinwen Zheng (53. - 4.), 1979,25

Dwa lata temu Chinka była jedną z najgorętszych zawodniczek na mączce. Wygrała Palermo, tracąc tylko jednego seta, a następnie zdobyła złoty medal olimpijski na kortach Rolanda Garrosa. Łącznie wygrała 11 kolejnych meczów na mączce podczas tamtej letniej serii. W tym sezonie przyjeżdża do Paryża ze skromnym bilansem 3-2 na tej nawierzchni. Jako pierwsza przetestuje Zheng nasza bohaterka kwalifikacji, Maja Chwalińska!

11. Czarny koń „Sportu” - Marta Kostjuk (15. - 15.)

Ukrainka przyjeżdża do Paryża niepokonana na mączce w tym roku z bilansem 12-0, zapoczątkowanym w Gliwicach po pokonaniu Magdy Linette w meczu Billie Jean King Cup. Z polską trenerką Sandrą Zaniewską mądrze sterują kalendarzem: w kwietniu świadomie odpuścili silnie obsadzony Stuttgart, co zaowocowało triumfem w mniejszym turnieju w Rouen, a następnie sensacyjnym tytułem w Madrycie. Potem znów odpoczynek – od Rzymu – przed batalią w Paryżu. Jej finał na Rolandzie Garrosie wcale nie jest tak abstrakcyjny, jak by się wydawało, nawet jeżeli już w 1/8 finału miałyby zagrać ze Świątek...

(ToM)

GRAJA POLACY

Gra pojedyncza – 1. runda

NIEDZIELA

- Magda LINETTE (57. WTA) - Tereza Valentova (Czechy, 43.)
- Magdalena FREŃCH (49.) - Elena - Gabriela Ruse (Rumunia, 71.)

PONIEDZIAŁEK

- Iga ŚWIĄTEK (3.) - Emerson Jones (Australia, 136.)
- Maja CHWALIŃSKA (116.) - Qinwen Zheng (Chiny, 53.)
- Hubert HURKACZ (78. ATP) - Jaume Munar (Hiszpania, 39.)

WTOREK

- Kamil MAJCHRZAK (77.) - Alejandro Tabilo (Chile, 35.)

MISTRZOWIE OSTATNICH 10 LAT

- 2025 Coco GAUFF (USA) i Carlos ALCARAZ (Hiszpania)
- 2024 Iga ŚWIĄTEK i ALCARAZ
- 2023 ŚWIĄTEK i Novak DJOKOVIĆ (Serbia)
- 2022 ŚWIĄTEK i Rafael NADAL (Hiszpania)
- 2021 Barbora KREJCIKOVA (Czechy) i DJOKOVIĆ
- 2020 ŚWIĄTEK i NADAL
- 2019 Ashleigh BARTY (Australia) i NADAL
- 2018 Simona HALEP (Rumunia) i NADAL
- 2017 Jelena OSTAPIENKO (Łotwa) i NADAL
- 2016 Garbine MUGURUZA (Hiszpania) i DJOKOVIĆ

NAGRODY W SINGLU

faza	premia (w USD)	pkt WTA/ATP
■ 1. runda	100990	10
■ 2. runda	151000	70
■ 3. runda	217000	130
■ 1/8 finału	330800	240
■ Ćwierćfinał	545550	430
■ Półfinał	870500	780
■ Finał	1,625 mln	1300
■ Mistrz	3,25 mln	2000

ALCARAZ I INNI

■ W Paryżu z powodu przedłużającej się rehabilitacji nadgarstka nie zagra ubiegłoroczny mistrz Carlos Alcaraz; Hiszpan wycofał się już także z Wimbledonu (startuje 29 czerwca). Z różnych przyczyn na kortach Rolanda Garrosa nie pojawiają się także m.in. Czeszka Marketa Vondrusova (mistrzyni Wimbledonu 2023 jest zawieszona za unikanie kontroli dopingowych – sprawa w toku), a także Włoch Lorenzo Musetti (11. ATP) oraz inni tenisiści z przeszłością w top 5 Duńczyk Holger Rune (43.) czy Brytyjczyk Jack Draper (74.).

KWADRANS I WYSTARCZY

■ Podczas piątkowej konferencji prasowej w Paryżu Iga Świątek została zapytana m.in. o główny cel protestu medialnego podczas Roland Garros – czołowi tenisiści świata mieli opuścić konferencje prasowe lub wywiady telewizyjne w piątek i sobotę po upływie 15 minut, w proteście przeciwko wysokości oferowanych nagród pieniężnych. Limit 15 minut ma symbolizować 15 procent przycho- trzech zawodniczek z top 10 w ciągu tygodnia, w tym po wyraźnym zwycięstwie w finale nad Gauff.

■ - Uważam, że my wszyscy nie mamy nic przeciwko mediom i całkowicie was szanujemy. Wiemy, jak ważne są nasze relacje, ale czuję, że uzyskamy więcej, jeśli turniej zrobi dla nas więcej. Nie tylko dla nas, najlepszych zawodników – bo to my mamy z wami najwięcej kontaktu – ale także dla tenisistów niżej notowanych i całej struktury. Osobiście nie mam nic przeciwko wam, ale podjęliśmy taką decyzję i będziemy ją stosować – stwierdziła Polka.

PARAGRAFY I SPORT

Robert Kildanowicz



Działa czy nie działa?

Wydawać by się mogło, że obszar piłkarski jest prostą, nieskomplikowaną dziedziną życia. Z pewnością to najbardziej popularna rozrywka XX i XXI wieku. To nic trudnego - wyjdą sobie piłkarze i pograją w futbolu ku uciesze kibiców swojej drużyny i gwizdom niechęci fanów drużyny przeciwnej. Czasami jeszcze w świadomości ludzkiej przeciętnej zjadacza chleba pojawia trener, który dba o formę boiskowa futbolistów i współtworzy wynik sportowy. Dodatkowo, od czasu do czasu, przychodzi prezes klubu, lecz

dyscypliny wymusza coraz większą profesjonalizację struktury osobowej i organizacyjnej podmiotowości, jakim jest związek. Piłkarskim regulatorem jest PZPN, który w naszym, kibiców postrzeganiu jawi się jako instytucja służebna, momentami zbędna, lecz powołana do rozwiązywania problemów dyscypliny.

Co prawda nie zakwalifikowaliśmy się na zbliżający się wielkimi krokami mundial, na którym rywalizować będzie prawie 25 procent państw globu, ale może to nie do końca wina federacji. Choć na wynik wpływ mają zawodnicy i sztab trenerski, to właśnie takie jest postrzeganie

Wśród różnych metod radzenia sobie z percepcją opinii publicznej jest klasyczna metoda zarządzania sytuacją kryzysową w administracji, jaką jest nic nierobienie. Spośród generalnej liczby problemów 1/3 rozwiązuje się sama, 1/3 rozwiązuje same strony sporu i 1/3 musi rozwiązać arbiter, tj. w tym przypadku PZPN. Polska federacja piłkarska właśnie przyjęła ten sposób rozwiązywania kwestii kryzysowych i spornych w życiu związkowym. Warto zaznaczyć, że w podobnej sytuacji znalazł się Polski Komitet Olimpijski z prezesem Piesiewiczem na czele. Trzeba przy tym podkreślić, że Piesiewicz zmierzył się z występującą sytuacją kryzysową aktywnie, budując sobie twardy elektorat i wsparcie, którego wcześniej nie miał.

Na koniec tego długiego wprowadzenia chciałbym wskazać, że choć beczynność administracyjna jest czasem efektywna, to jednak obniża autorytet zarówno osobisty, jak i organizacyjny. Co więcej, w dużej ilości wypadków taka metoda powoduje nawarstwianie się problemów do olbrzymich rozmiarów i odkładanie ich na później skutkuje często doświadczeniem do nieuchronnego zderzenia z betonową ścianą.

PZPN zastosował właśnie taką typową metodę „nic nierobienia” w co najmniej dwóch przypadkach istotnych dla kształtu przyszłych rozgrywek ligowych w Polsce. Pierwszym problemem jest tzw. kwestia 5 ujemnych punktów dla Lechii Gdańsk. Odkładanie tej kwestii na później zamiast spójnego przekazu prezesa

PZPN nie usuwa przyczyn takiej patologicznej sytuacji, tylko zajmuje się jej skutkami. Przecież przyznając licencję Śląskowi i Wiśle, nie zminimalizował ryzyka powtórzenia takiej sytuacji w przyszłości.

PZPN lub przedstawiciela związku powoduje spadek autorytetu organizacji i samego prezesa. Nie oceniając merytorycznie sankcji nałożonych na Lechię, czy 5 punktów zostało odjęte przez organy związkowe zasadnie, czy bezzasadnie, chowanie głowy w piasek przez federację przy rozwiązaniu, w istocie sprawy, stworzonego przez siebie problemu (proces przyznawania licencji), wykreował nierozwiązalny problem. Do tego nakłada się okoliczność sugerowania Lechii, że istnieje możliwość „oddania” tych 5 punktów. Naprawdę? A jak na taki fakt zareagują inne kluby walczące o utrzymanie w elicie, jak Widzew, Piast czy Cracovia? To jest właśnie efekt odkładania rozwiązania kryzysu na później.

PZPN po zakończeniu prawomocną decyzją postępowania licencyjnego orzekającego o odebraniu 5 punktów Lechii nie ma możliwości jej wzruszenia, tj. zmiany tej decyzji. Nawet przez Komisję ds. Nagłych, bo cóż to za nagła i pilna sprawa. W tej sytuacji właściwym w tej procedurze byłby tylko Trybunał Arbitrażowy ds. Sportu w Lozannie. Lechia przegapiła jednak termin na złożenie skargi i tym samym sama - z powodu swojej ignorancji - odebrała sobie szansę, choć

właściciel klubu Paolo Urfer zapewniał, że ma obsługę prawną klasy światowej.

Drugim przypadkiem jest toczący się spór na linii Śląsk Wrocław - Wisła Kraków i beczynność PZPN. Nie chodzi mi o toczące się postępowania przed właściwymi organami federacji dotyczące walkoweru i innych sankcji dla Wisły za brak gotowości do rozegrania meczu we Wrocławiu, zaś dla Śląska za nieusprawiedliwioną odmowę wpuszczenia na trybuny kibiców gości. Problem w tym, że PZPN nie usuwa przyczyn takiej patologicznej sytuacji, tylko zajmuje się jej skutkami. Przecież przyznając licencję Śląskowi i Wiśle, nie zminimalizował ryzyka powtórzenia takiej sytuacji w przyszłości; chyba że decydenci związkowi chcieli „obdarować” tym problemem Ekstraklasę SA, jako regulatora prowadzącego rozgrywki. Kibica, szerszej masy nie da się jednak zwieść i okłamać, stąd też w efekcie nic nierobienia może ponieść się po stadionach niezbyt kulturalna, choć chwytliwa przysiężka: „je...ć PZPN”.

■ Robert Kildanowicz jest doktorem nauk prawnych. W przeszłości występował m.in. w I-ligowych (wg dzisiejszego nazewnictwa ekstraklasowych) zespołach Stomilu Olsztyn, Widzewa Łódź czy Śląska Wrocław

Nie oceniając merytorycznie sankcji nałożonych na Lechię, czy 5 punktów zostało odjęte przez organy związkowe zasadnie, czy bezzasadnie, chowanie głowy w piasek przez federację przy rozwiązaniu, w istocie sprawy, stworzonego przez siebie problemu (proces przyznawania licencji), wykreował nierozwiązalny problem.

bardziej traktowany jest jako dodatek do piłkarzy i sztabu trenerskiego niż zarządca tą zbiorowością.

Takie idylliczne postrzeganie futbolu to pozory, gdyż dzisiejsza rzeczywistość to poważny i złożony biznes. Co więcej, cały czas się rozwija. Kapitalizacja klubów działających w formie spółek akcyjnych nieustannie wzrasta, budżety są coraz wyższe, infrastruktura - zwłaszcza stadionowa - pięknieje. Mówiąc w uproszczeniu - globalny futbol rośnie w siłę. Stopień i tempo rozwoju

okoliczności faktycznych. Fundamentalnym zadaniem PZPN jest popularyzowanie i organizowanie rozgrywek. Oczywiście, nie jest to łatwe zadanie, bo futbol rodzi tak wielkie, skrajne i przeciwstawne emocje, że zarządzanie nim jest naprawdę trudną sztuką. Prezesem PZPN może zostać każdy, niemalże człowiek z ulicy, jeśli tylko i aż znajdzie większościowe poparcie wśród wybierających go delegatów. Niebezpiecznie dla zarządzających zaczyna się wtedy, gdy szeroka opinia publiczna zaczyna oceniać prezesa i kierownictwo federacji.



Paolo Urfer zaważył sprawę odejścia Lechii 5 punktów, więc jej kibice już w lutym dali temu dobitny wyraz.